Nr 131. Kraków, Czwartek 13 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Kuszenie nauczycielstwa.

Do jakiego stopnia mieliśmy słuszność występując przeciwko demamogicznej agitacyi redaktora „Głosu nauczycielskiego", najlepszym tego dowodem jest artykuł „Naprzodu", oświetlający tę samą sprawę z socyalistycznego punktu widzenia.

„Naprzód" radośnie wita występy p. Nowaka, który zbawienie nauczycielstwa widzi w sojuszu z bezwyznaniowymi postępowcami, a z drugiej strony wyciąga dłoń do socyalistów. Organ socyalistyczny wyraża jedynie zdziwienie, że p. Nowak nie wyciągnął ostatnich konsekwencyi ze swoich wywodów.

> Autor, — pisze „Naprzód" — sam przyznaje, że tak energicznie za nauczycielstwem, jak socyaliści, nie ująłby się „żaden z posłów galicyjskich". Widocznie jakieś stare strachy, burżuazyjna sugestya przeszkadzają autorowi wyciągnąć logiczne konsekwencye z własnych przesłanek i przyznać, że opozycyjne nauczycielstwo (w gruncie rzeczy inteligencki proletaryat) winno się znaleźć w szeregach socyalno-demokratycznych — tak jak w Belgii lub krajach skandynawskich, gdzie istnieją całe związki nauczycielstwa socyalistycznego. Socyalna demokracya w Galicyi koncentruje w swym obozie ogół wyzyskiwanych, proletaryackich i pół-proletaryackich elementów w kraju i nie jest skrępowana w swej polityce żadnymi ubocznymi względami, żadną „solidarnością" kołową. Starych strachów wartoby już się pozbyć! Wraz z przebudzeniem się politycznem nauczycielstwa, wzrostem w nim myśli opozycyjnej, rozwojem pracy socyalistycznej na wsi, samo ono wysnuje konsekwentne wnioski i pójdzie — prostą drogą...

Tak jest! „Naprzód" ma słuszność, droga na jaką chce wprowadzić nauczycielstwo organ p. Nowaka, wiedzie prosto do obozu socyalistycznego i tam rozegra się epilog tej agitacyi. Na szczęście wiemy dobrze, że p. Nowak reprezentuje tylko drobną część naszych nauczycieli, których ogół zdaje sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństw tkwiących w radach i wskazówkach politycznych „Głosu nauczycielskiego". Nasze nauczycielstwo musi być solidarne ze społeczeństwem i fałszywych proroków odepchnie z pogardą.

Jego miejsce w narodowym obozie i tam niech dobija się praw swoich śmiało, wytrwale i nieugięcie, a wszystko co mu się należy będzie mu przyznane.

Z prasy ludowej.

Przed kilku dniami, w osobnym artykule poruszyliśmy sprawę wykonywania przemysłu gospodnio szynkarskiego na szkodę ludności i kraju. Kwestya ta jest przedmiotem żywej dyskusyi w pismach ludowych, które zgodnie stwierdzają, że nadzieje przywiązywane przez ludność do zniesienia prawa propinacyi i reformy przemysłu gospodnio-szynkarskiego zostały przez naczelne władze krajowe zawiedzione. Przedewszystkiem liczba szynków nie została zmniejszoną, a są miejscowości, w których obecnie jest więcej publicznych i pokątnych karczem, niż było dawniej. Oto co pisze jeden z korespondentów „Przewodnika Kółek rolniczych" z Tarnowskiego:

„Powie ktoś, że obecnie szynków jest mniej.

A ja na to, kochani bracia powiem, że jest ich obecnie jeszcze więcej, bo naprzykład w naszej parafii było karczem 7 za prawa propinacyi i nikt więcej nie ważył się ani wódki ani piwa sprzedawać; obecnie zaś są 4 koncesye szynkarskie i 12 sklepików z piwem, a niektóre z nich to i palonymi trunkami szynkują, choć niby nie wolno, ale wszędzie w tych sklepikach jak kto kupi, to i wypije. Tak więc zamiast 7 mamy 16 szynków obecnie, a po miastach to pewnie jeszcze więcej, bo większy przemysł".

Więcej niż cztery piąte koncesyi szynkarskich otrzymali żydzi, minimalny tylko procent przypadł ludności chrześcijańskiej. Ale i ci przy koncesyach utrzymać się nie mogą, z powodu zbyt wielkich opłat na szynkarzy przez Wydział krajowy nałożonych. Żydowski szynkarz przez dziesiątki lat wyszkolony w robieniu krętactw i oszustw znajdzie zawsze środki na pokrycie opłat, chłopi zaś, którzy co dopiero koncesye otrzymali i żadnego prawie fachowego wyszkolenia nie mają oczywiście ciężarom podatkowym podołać nie mogą. Skutkiem tego wielu chrześcijańskim szynkarzom grożą wielkie materyalne straty, a są już i tacy, którzy koncesyi się zrzekają, które biorą żydzi. Porusza tę sprawę „Głos Ludu" i poseł Witos w „Przyjacielu Ludu", który między innemi tak pisze:

> „Nie rzadko zdarza się, że opłatę szynkarską chłopu szynkarzowi w jakiejś wiosce wymierzono nieraz w pięciokrotnej wysokości niż to opłacał szynkarz za czasów propinacyi. Zbyt również rzuca się w oczy nierówności opłat szynkarskich rozłożonych w różnych miejscowościach pomiędzy szynkarzy katolików i niekatolików, którą do tego stopnia posunięto, że często katolik jeden płaci więcej niż kilku jego współzawodników niekatolików".
>
> Rekursy niezałatwione leżą już rok drugi, a Wydział krajowy ze stoickim spokojem, za pomocą egzekucyi sądowej ściąga sobie przypisane należytości, doprowadzając do kompletnej ruiny tysiące rodzin.
>
> Ale na tem nie koniec. Zabrano się i do innych.
>
> Bardzo wielu, dowiedziawszy się o sumie na siebie nałożonej, tytułem opłaty szynkarskiej, tak się tem uradowało, że podziękowało za to dobrodziejstwo, zrzekając się koncesyi. I chociaż ciężko im przychodziło przeboleć poniesione straty na owe rekonstrukcye lokalów, ławy, szafy, szynkwasy, szklanki i t. p. sprzęty, to jednak byli kontenci, że się tej zmory pozbyli. Przerachowali się jednak i to grubo, bo Wydział krajowy był zupełnie innego zdania i egzekucyę, jak i przeciw pierwszym biedakom prowadzi. To się zdarzyło tak pojedynczym osobom, jakoteż i Kółkom rolniczym".

Wiemy, że przywódcy ludowców, którzy koncesyami szynkarskimi zdobywali w ostatnich latach setki zwolenników, którzy przy pomocy czynionych obietnic chłopom, że koncesye szynkarskie otrzymają, zdołali utrzymać p. Stapińskiego na czele i pamiętny kongres tarnowski ludowców opanować, że ci przywódcy muszą być obecnie bardzo rozdrażnieni i na Wydział krajowy zagniewani.

Niemniej jednak to, co się dzieje w dziedzinie przemysłu gospodnio-szynkarskiego, powinno zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa na konieczność akcyi przeciwdziałającej złemu. Chodzi tu bowiem o materyalną egzystencyę setek ludzi i moralne zdrowie ludu polskiego, który rozpajany w dalszym ciągu, nietylko niszczy materyalne podstawy swej egzystencyi, ale i wyradnieje.

Dlatego konieczną jest akcya przeciw dalszemu udzielaniu koncesyj szynkarskich, a za możliwem ograniczeniem ich liczby. — Równocześnie trzeba ponownie podnieść hasło zamykania szynków przez całe niedziele i święta i przez agitacyę w całym kraju rozwiniętą, zmusić rząd i Sejm do ostatecznego załatwienia tej ogromnie doniosłej sprawy dla ludu i kraju. Zamiast dzisiejszych szynków trzeba nam gospód chrześcijańskich i domów ludowych, jako środków do szerzenia oświaty i kultury.

Organ wszechpolski „Ojczyzna" zamieszcza w ostatnim numerze artykuł „następcy" ś. p. X. Stojałowskiego, w którym p. Zamorski ponownie tłumaczy i wmawia w czytelników wszechpolskiej gazety, że narodowi demokraci i stojałowczycy to jedno, wzywając równocześnie do łączenia się w związku narodowo-ludowym, — jako kooperatywie wszechpolsko-chrześcijańsko-ludowej.

> „W pismach Stapińskiego dużo mówi się o potrzebie jedności między chłopami. Ale ta jedność, to ma być poddanie się pod komendę Stapińskiego. Kto się tej komendzie nie podda, ten według ludowcowych pism nie ma prawa mówić, że jest przedstawicielem spraw i potrzeb ludu".
>
> „My mówimy inaczej. Każdy człowiek dobrej woli jest naszym przyjacielem. Nie żądamy od niego, żeby się przechrzcił, żeby zmienił chorągiew, żeby przyrzekał ślepe posłuszeństwo czy to Grabskiemu czy Zamorskiemu. Niech zasiędzie z nami do jednego stołu i niech razem z nami radzi o tem, co zrobić potrzeba. Nie komendy ma słuchać, ale swoje zdanie powiedzieć i wspólnie pracować".

Niemałej by trzeba naiwności, aby w zapewnienia p. Zamorskiego wierzyć. I zapewne niewielu znajdzie się takich, którzyby dali się złapać na wędkę wszechpolskich frazesów.

Ostatni numer „Przyjaciela Ludu" zamieszcza wstępny artykuł p. Stapińskiego, w którem wiceprezes Koła polskiego ponownie obłudnie zapewnia, że jest „zwolennikiem pokojowego rozwikływania stosunków między ludem a duchowieństwem" równocześnie jednak w tym samym artykule, kilka wierszy niżej tak pisze:

> „Źle słychać w kraju. Wielka część biurokracyi, duchowieństwa, obszarników i żydów wyzyskuje i chce wyzyskiwać rzeszę ludową jak za dawnych czasów, gdy lud był nieświadomy i słaby. Jeżeli niema innej rady na to wszystko, jeżeli władze i osoby powołane do strzeżenia porządku wymiaru sprawiedliwości ludowi, tego zaniedbują, to lud ma dość siły, aby sobie wywalczyć to, co mu się słusznie należy".

A więc duchowieństwo i szlachta w jednym szeregu z żydowskimi wyzyskiwaczami i oszustami. I cóż na to p. namiestnik i inni protektorzy p. St., którzy niedawno chwalili się publicznie, iż między ludowcami, plebanią i dworem nastąpiła harmonia i zgoda?

Przedłożenia wojskowe mają większość zapewnioną.

Apel rządu do stronnictw parlamentarnych odniósł skutek zupełny. Wszystkie wielkie kluby oświadczyły się za przedłożeniami wojskowemi i — co najważniejsze — za przyspieszeniem obrad nad nimi. Postanowienie to weszło odrazu w życie. Komisya wojskowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na wniosek referenta Dra Sommera pierwsze siedm paragrafów i przeprowadziła dyskusyę nad trzema dalszymi. Jeżeli obrady komisyjne pójdą dalej w takim tempie, to ustawy wojskowe za tydzień będą mogły wejść do pełnej Izby.

Za przyspieszeniem ustaw wojskowych oświadczają się bezwarunkowo Niemcy narodowi (100 głosów) i chrześc. socyalni (80 głosów) tudzież Polacy (72 głosów) i południowi Słowianie (40 głosów). Ale również i Związek czeski w swej większości przyłączył się uchwałą, zakomunikowaną wczoraj rządowi i Kołu polskiemu, do stanowiska wymienionych klubów. Młodoczesi, agraryusze i katolicy czescy, będą głosować na pewno za przedłożeniami wojskowemi. Razem więc z ich głosami (61 posłów) większość za przedłożeniami wynosi 353 głosów. Jestto więcej niż dwie trzecie Izby. Przedłożenia przejdą więc w Izbie gładko.

Przeciw — oświadczają się socyaliści, radykali czescy, wszechniemcy, Dalmatyńcy i Włosi. Razem 120 głosów.

Rusini znajdują się w wielkim kłopocie. Grożą obstrukcyą i nawet w komisyach przeciągają rozmyślnie obrady. Wczoraj np. pos. Wassilko mówił w komisyi budżetowej przez 4 godziny. Ale prasa wiedeńska, której głos dla Ukraińców jest miarodajnym, jako głos sprzymierzeńca i protektora — przestrzega ich przed obstruowaniem ustawy wojskowej. Rusini byliby zresztą w swej obstrukcyi zupełnie izolowani. Dlatego w parlamencie nikt się tej obstrukcyi nie boi.

* * *

Koło polskie oświadczyło się wczoraj za przyspieszeniem debaty wojskowej. Odnośna uchwała Koła brzmi:

> „Od chwili wniesienia ustawy wojskowej jest usilnem staraniem Koła polskiego, aby ustawa ta rychło i na czas była uchwaloną. Podziela też Koło w zupełności zasadnicze stanowisko rządu, że złączenie sprawy ustawy wojskowej z jakiemikolwiek innemi kwestyami, odnoszącemi się do stosunku stronnictw do siebie albo do obecnego rządu, nie odpowiada powadze chwili. Z tych powodów Koło polskie zgodziło się na propozycyę rządu co do ułożenia porządku dziennego i możliwego skrócenia obrad nad ustawą wojskową, licząc na to, że pożądane dla ludności ulgi zaprowadzone będą na razie przynajmniej rozporządzeniami wykonawczemi, a prowizoryum budżetowe bezpośrednio po tej ustawie przeprowadzone zostanie w drodze parlamentarnej".

Ideologia chłopska.

W krakowskiem Tow. filozoficznem wygłosił prof. Leopold Jaworski ciekawy odczyt o „ideologii chłopskiej". Tej samej kwestyi poświęcił prof. Jaworski jeszcze w wielkanocnym numerze „Czasu" dłuższy arty-

17 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

— Zabieraj sobie waćpani te wszystkie fatałaszki i błyskotki — rzekł, robiąc taki gest, jakby chciał zdjąć z siebie przypięty fartuszek i zawieszony na piersiach krzyż.

— Nie bój się paniczu, nie bój się mój gołąbku, nic ci się nie stanie, sama cię zaprowadzę, a potem wywiodę z powrotem.

— Ani mi się śni bać się, ale to przecie błazeństwo stroić się w te wszystkie oznaki.

— Nie można, inaczej nie wpuszczonoby pana do loży. Zróbcie to dla niej paniczu — dodała patrząc na niego prosząco. — Trzeba przecie, aby ktoś zaopiekował się biedactwem, bo jak mnie nie stanie — dodała, pochylając się ku niemu tajemniczo — ten wujaszek, ten Włoch, słowem, trzeba ratować dziecko od zguby.

— Co mówicie? — pytał Tadeusz z nagłym przestrachem.

— Dotąd nic — uspokajała go pani Łunicka — dotąd nic. Bogu dzięki, ja jestem przy niej. Ale widzę przecie, jakiemi oczami patrzą na nią ci wszyscy. A stary nic nie wie, nic nie rozumie, zapatrzony Bóg wie gdzie, zasłuchany mędrzec, filozof. Nie widzi, że dziecko niknie w oczach przez te jego, Boże uchowaj, pogańskie praktyki. Tajemna wiedza, powiada, siły przyrody. A tymczasem, widziałeś paniczu, co z niej zrobił. Bladziutka biedactwo, jak opłatek. A tęskni ona za innem życiem, choć go nie zna.

— Ale cóż on właściwie z nią robi? — pytał Tadeusz. — Wykraść mi ją chyba przyjdzie — dodał z nagłą determinacyą.

— Nie mogę mówić, przysięgłam, ale gdy obaczycie sami paniczu. Pokazać mogę, przysięgłam tylko nie zdradzić się mową — powtarzała z poczciwą przebiegłością, pasując się widocznie z jakimiś skrupułami. — My tu służebni, znamy się wszyscy między sobą. Wpuszczono już nie jednego, Boże odpuść, za pieniądze. A to dla dobrego, świętego celu, aby dziecko wyrwać z rąk... E! wolę nie mówić, czary to wszystko, gusła, wolę nie wspominać.

— Więc pójdę — zgodził się Tadeusz, który zaczynał wreszcie rozumieć. — Ale nauczcie mnie, jak się mam zachować.

— Wejdziecie paniczu, a gdy wskażę wam miejsce, starajcie się robić to, co drudzy. Słowo w słowo, jak wypisane na tej kartce. Gdybyście chcieli wyjść, zwróćcie się do służebnego, stojącego przy drzwiach i każcie sobie „zapalić lampę", co w ich języku znaczy tyle, co nalać szklankę wina. On już — służebny — zrozumie, o co chodzi. My tu wspomagamy się wzajemnie. Wiadomo, ręka rękę myje. Ale chodźmy już.

Wzięła świecę i prowadziła go, włożywszy mu poprzednio maskę. Przechodzili przez sienie i kurytarze. Na chwilę pogrążyli się w ciemności jakiegoś podwórka. Wreszcie stanęli przed oświetlonymi schodami.

— Dalej mi iść nie wolno — szepnęła Łunicka — ale ten pana powiedzie dalej.

Poszeptała coś na uboczu ze stojącym przed drzwiami szwajcarem.

Tadeusz sięgnął do kieszeni i wyjął dukata, którego wsunął dyskretnie do rąk służebnego.

Ten skłonił mu się głęboko, a jednocześnie zdążył szepnąć: „Drugie drzwi na prawo, zapukać, cztery razy po cztery, z przerwami".

Tadeusz szedł z podniesioną głową, mierząc wzrokiem przez otwory maski nielicznych, widocznie uprzywilejowanych gości, — którzy wraz z nim wstępowali po schodach.

Podążył za innymi na korytarz, szukając oczyma wskazanych mu drugich drzwi. Porozumienie służebnych między sobą musiało się odbywać w czarodziejski i błyskawicznie sposób, gdyż stojący przy drzwiach szwajcar powtórzył Tadeuszowi z własnej inicyatywy wskazówkę o czterokrotnem pukaniu upominając go przytem, aby powiedział hasło!

Zapukał czterokrotnie, po cztery razy, za czwartem uderzeniem drzwi uchyliły się trochę i ktoś niewidzialny wyszeptał kilka niezrozumiałych wyrazów.

— „Szabalet" — rzekł Tadeusz z całą pewnością siebie.

Drzwi otworzyły się szerzej. Buchnęło przez nie krwawe, oślepiające światło, które zmusiło go do zmrużenia powiek. Nie wiedział, co dalej czynić, aby do reszty utorować sobie wstęp, a już za plecami jego następował gość inny, mający jak on, maskę na twarzy, a na piersiach błyszczący krzyż, zawieszony na czerwonej wstędze.

— Klejnot? — Usłyszał jeszcze pytanie.

Machinalnie wskazał ręką na świetne godło, błyszczące mu na piersiach.

Słyszał też za sobą cichy głos, który wymawiał wyraz „Andreas".

— „Andreas" — powtórzył bezwiednie.

Drzwi otworzyły się całkowicie, wszedł wraz z drugim jeszcze uczestnikiem zebrania, od którego przejął przed chwilą dalszy ciąg hasła.

Opanował się całą siłą woli, ujął, niejako w garść, rozigrane już podniecającym nastrojem chwili nerwy i baczył pilnie, a ostrożnie, na każdy ruch, na krok każdy nieznanego swego towarzysza. Złożył jak on ręce na piersiach, tak, że tworzyły one jakby ramiona krzyża, ułożonego podobnie jak ten, który służył tu widocznie za godło.

Pozwolił przypasać sobie szpadę z rękojeścią na krzyż złożoną, poczem zaprowadzono go na miejsce, gdzie usiadł obok dwóch zamaskowanych postaci.

Wtedy dopiero pozwolił sobie rozejrzeć się dokoła i próbował zdać sobie sprawę z dziwnego swego położenia.

Miejsce, w którem się znajdował, było czemś środkującem pomiędzy kościołem a salą teatralną. Sala ta była obszerna, zakończona owalnie zaokrąglonem wgłębieniem. Wszystkie jej ściany obite były jaskrawym szkarłatnym adamaszkiem, sufit pięknie rzeźbiony w kasetony, miał również tło pąsowe. Na czterech ścianach przybite były duże złocone kandelabry, mające kształt krzyża, z trójkątem w kole i koroną, na wzór tych, jakie wszyscy uczestnicy nosili na piersiach.

W każdym z tych świeczników zatknięto cztery grube, woskowe świece, których płomienie, od blasku szkarłatnych obić nabierały złoto-krwawych refleksów.

Po obu stronach sali ustawione były szeregi krzeseł z wysokimi poręczami, w ten sposób jednak, że nie przytykały nigdzie do ścian, zostawiając wolne przejście dokoła. W głębi po kilku schodach, przykrytych kobiercem, wchodziło się na wzniesienie, na którem stały nie zajęte dotąd wysokie siedzenia.

U stóp ich leżało coś na kształt skrzyni, której wieko wyrżnięte było w dziwaczne arabeski, niżej jeszcze, zupełnie na podłodze stał pień pokryty czerwonem suknem, na którem spoczywał topór katowski.

Cały ten aparat, obmyślany widocznie na wywołanie tajemniczego i pełnego grozy wrażenia, wydał się w pierwszej chwili Tadeuszowi teatralnym i niesmacznym. Skoro jednak uprzytomnił sobie, że wszedł tu jako intruz, nieświadomy formuł i zwyczajów, że lada chwila incognito jego może być zdradzonem, a jacyś nieznani ludzie pociągną go do odpowiedzialności, doświadczał niepokoju, który czynił go podatnym do poddania się nastrojowi wzrastającego podniecenia, jaki wytwarzał się zwolna wśród uczestników dziwnego tego zebrania. Trzymał oczy utkwione w skrzynię, spoczywającą na wzniesieniu, w głębi sali, do której wszyscy zwróceni byli twarzą, jakoby do ołtarza.

Trzy niezajęte siedzenia nęciły go tajemnicą, budząc w nim rodzaj niecierpliwego oczekiwania. Dostrzegał lekkie falowanie ściany, zamykającej wgłębienie. Domyślił się że jest to zasłona, której usunięcie odsłoni zapewne przed zgromadzonymi coś, co jest właściwym celem zebrania.

Pomyślał przelotnie o Pauli i wnet zapomniał o niej.

Od chwili już płynęła z poza ścian cicha przytłumiona melodya, której dźwięk podnosił się stopniowo, wzmagał, zupełnie tak, jakby jakaś doborowa orkiestra zbliżała się zwolna z wielkiej odległości. Tony jej stawały się coraz to głębsze i potężniejsze. W powietrzu unosić się zaczęła subtelna woń delikatnych, acz dziwnie przejmujących wonności. Rozchodził się przejrzysty, przewonny dym, jakoby płynący z niewidzialnie poruszanych trybularzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kuł, który wywołał w prasie żywą dyskusyę. Odczyt był niejako jej uzupełnieniem i zamknięciem.

Prof. Jaworski twierdzi, że odrębność stosunków życiowych tworzy inny sposób myślenia na wsi i w mieście. Z tej różnicy poglądów wyrastają odrębne instytucye i powstają odrębne ideologie: miejska i wiejska, czyli chłopska. Wszędzie jednak ideologia miejska góruje i powoli usuwa ideologię wiejską. Prof. Jaworski illustruje ten pogląd np. na prawie prywatnem, w szczególności na prawie prywatnem rzymskiem, zmieniającem się pod wpływem prawa handlowego, zrodzonego w miastach. Podobnie instytucye polityczne, wytworzone w miastach, wypierają ustrój polityczny wiejski. Wskutek proletaryzacyi wsi ten proces niwelacyi ideologii pójdzie jeszcze dalej. P. Augé Laribé w książce o ewolucyi Francyi rolniczej również twierdzi, że rola polityczna i socyalna wieśniaków, ich samodzielność moralna ulegają zmniejszeniu; miasta myślą i decydują za nich, miasta mają siłę polityczną i ekonomiczną, miasta rozkazują i kierują krajem, który niegdyś był krajem czysto rolniczym tj. Francyą!

Odnośnie do Galicyi zauważa prof. Jaworski, że lud wiejski zajęty walką polityczną nie miał ani dość czasu ani dość zasobów duchowych, by wytworzyć własną ideologię. Programy naszych stronnictw ludowych są w zasadniczych swych myślach zapożyczone z programów wytworzonych na gruncie miejskim, industryalnym, przeważnie liberalnym i w wielkiej mierze przesiąkniętym wpływami semickimi. Stronnictwa ludowe przyjęły np. do swego programu postulat powszechnego i równego prawa głosowania, postulat typowo miejski, wytworzony rozwojem przemysłu, dokonywującym się w ustroju gospodarstwa kapitalistycznego. Stronnictwa ludowe wiejskie nie bronią się w swoich programach przeciwko zasadzie „uruchomienia ziemi", zasadzie typowo liberalnej, równającej ziemię z kapitałem ruchomym. Stronnictwa ludowe — w głównej swej sile — nie zdają sobie sprawy z potęgi i wpływu Kościoła i duchowieństwa i — w najlepszym razie — obojętne wobec tego czynnika zajmują stanowisko. Jest to znowu taka sama pożyczka z programów stronnictw miejskich.

A przecież wytworzenie ideologii chłopskiej — twierdzi profesor Jaworski — jest koniecznością, jeżeli rozwój kraju ma być zdrowy i normalny. Bez niej grozi krajowi sproletaryzowanie. Ideologia demokratyczna miejska, która wyparła panującą dawniej u nas ideologię szlachecką, opiera się na racyonalistycznym sposobie myślenia, z natury swej ma tendencyę światową, a nie narodową. Przyjęcie jej przeto do programów chłopskich osłabia nadzieję we wzrost tej siły, która ma dźwignąć naród, jako naród. Jeżeli z duszy ludu wiejskiego nie zrodzą się i nie zajaśnieją nowe idee, gdzie przyjdzie szukać tego jądra, które stanowi o indywidualności narodu?

Wniosek stąd taki, że trzeba pracować nad zbudowaniem rodzimego programu wiejskiego, rodzimego, nie zlepionego z okruchów liberalnych i socyalistycznych, rzekomo „postępowych". Wytworzenie takiej ideologii jest możliwem, jeżeli się wierzy — jak prof. Jaworski — że idea ma w dziedzinie praktycznej znaczenie konstytutywne i twórcze, a nie jest koniecznym, od woli ludzkiej niezależnym, rezultatem rozwoju ekonomicznego. Idee są więc w dziedzinie praktycznej zadaniami woli. Rodzą się one z doświadczenia i tylko wtedy w świecie realnym mogą być urzeczywistnione, jeżeli odpowiadają potrzebom, nie mogą więc być dowolnie fabrykowane.

Zapatrywania prof. Jaworskiego wywołały dyskusyę w Towarzystwie filozoficznem. Mowcy jednak nie trzymali się ściśle tematu, tj. kwestyi czy istnieje odrębna ideologia miejska i wiejska i czy leży w granicach woli ludzkiej narzucić wsi własną ideologię, odrębną od miejskiej.

Zasługuje na podniesienie opinia prof. Straszewskiego, który na pytanie, czy istnieje osobna ideologia miejska i wiejska, odpowiedział twierdząco, wykazują to bowiem fakty historyczne. Oba sposoby myślenia są potrzebne, gdyż z ich ścierania się wynika postęp. „Walka matką wszechrzeczy", jak już powiedział Heraklit. Jednostronna przewaga kultury albo ideologii wiejskiej i miejskiej prowadzi społeczeństwa do upadku.

Wzajemne wpływanie na siebie i ścieranie obu ideologij, to warunek postępu. Miasta są żywiołem postępu; mieszkaniec wsi jest zawsze więcej konserwatystą. Nowe idee roschodziły się z miast i świat podbijały. — Przykładem rozszerzenie się chrześcijaństwa: przyjęła je najpierwej ludność mieszczańska, ludność wiejska wytrwała długo przy pogaństwie. Wyraz „paganus" oznaczał w Gallii wieśniaka.

Co do drugiego pytania, czy można w dzisiejszych warunkach utrzymać obie ideologie i wzmocnić wpływ wiejski, p. Straszewski odpowiada, że rozwój obecny zmierza do wytworzenia nowej wyższej ideologii, jako syntezy przeciwieństw, t. j. sposobów myślenia wiejskiego i miejskiego. Na wsiach stowarzyszanie się ludności i naśladowanie w życiu miast; w miastach rozmiłowanie się w życiu sielankowem na łonie natury, pomysły, dotyczące przeniesienia zakładów wychowawczych poza miasta.

Przemawiali nadto: X. Dr Pawlicki, Dr Wł. Studnicki, prof. Dr Garbowski, prof. Bujak, Dr Gielecki, p. Feldman, prof. Sleczyński, p. Piechocka, Dr Kumaniecki i Dr Horodyski.

Wkońcu prof. Jaworski, reasumując dyskusyę zaznaczył, że przewaga lub nawet zwycięstwo jednej ideologii nad drugą, mieści w sobie niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. Konieczna dla jego egzystencyi równowaga musi być osiągnięta w drodze kompromisu, zawartego w imię najwyższych wspólnych ideałów.

Ze Lwowa.

Dnia 11 czerwca.

Unieważnienie wyborów do rady miejskiej. — Zagrożony katolicki charakter miasta. — Wstydliwy komitet „dnia czereśniowego".

Pewnem jest, że zeszłoroczne wybory do rady miejskiej zostaną unieważnione. Na wniesiony protest przez wyborców lwowskich odbyła się rozprawa w trybunale administracyjnym a orzeczenie trybunał ogłosi dnia 15 b. m. o godz. 11-tej przed południem. Drogą prywatnych informacyi, zasięganych w Trybunale przez lwowskich posłów, wiadomo już, że orzeczenie Trybunału uzna akt wyborczy z dnia 28 lutego i 28 kwietnia 1911 za nieważny i stosownie do § 7 ustawy z dnia 22 października 1878 zniesie uchwałę lwowskiej rady miejskiej z dnia 31 maja 1911, która uznała te wybory za legalne i ważne.

Wobec spodziewanego takiego orzeczenia przez czas, zanim przeprowadzone będą ponowne wybory, urzędować będzie stara rada miejska z dawnem prezydyum, składającem się z prezydenta Ciuchcińskiego i wiceprezydentów: Dra Rutowskiego, inż. Epplera i Dra Aschkenazego. Dalej będzie musiało ustąpić aż 24 nowo wybranych radnych, a w ich miejsce powróci 18 starych radnych których wyborcy formalnie wyrzucili z rady. Z tej przyczyny pierwszych ogarnęło przygnębienie i w zdenerwowaniu nie mogą się doczekać oficyalnego ogłoszenia owego orzeczenia, bo chodzi tu o ich mandaty, dla otrzymania których, będą musieli znowu ponieść wielkie ofiary pieniężne, aby zasilić fundusz wyborczy. Drudzy zaś śmielej już zaglądają do ratusza, bo spodziewają się za kilka dni przyjść znowu, bodaj na krótki czas, do władzy radzieckiej.

Krążącej pogłosce, że namiestnik rozwiąże Radę miejską i że przeznaczonym już ma być radca namiestnictwa p. Gubatta na komisarza rządowego, wiary przywiązywać nie można. Niema żadnej podstawy do rozwiązania Rady miejskiej, bo 92 radnych wedle statutu wystarcza do sprawowania czynności, objętych zakresem działania miejskiej reprezentacyi. Gdyby jednak Radę namiestnik rozwiązał, to wedle § 112 miejskiego statutu przez czas „interregnum" rządzić miastem będzie obecny prezydent i wiceprezydenci, to jest pp. Neuman, Dr Rutowski i Dr Stahl. Statut bowiem nie dopuszcza w tym wypadku komisarza rządowego.

Sprawą spodziewanych nowych wyborów do Rady miejskiej rozanimowane jest całe miasto, a w szczególności wśród żydów powstała myśl wprowadzenia do Rady, przy ewentualnych wyborach, jak najwięcej radnych-żydów. Kwestya ta staje się nadzwyczaj aktualną i doniosłego znaczenia.

Statut lwowskiej Rady miejskiej powiada, że na 100 radnych miasta gdyby wybrano więcej żydów jak 20, wówczas gmina katolicka musi pozostawać pod osobnem zarządem. Taki sam osobny zarząd musi mieć i gmina żydowska. Naturalnie wówczas musiałby się dokonać podział majątku i funduszów, a tak katolickie, jak i żydowskie, co spowoduje znaczne koszta, jakie będą musieli wszyscy mieszkańcy pokryć gminnymi dodatkami. To też, gdy w roku 1908 wybrano do Rady 21 żydów i miał nastąpić rozdział obu gmin, wówczas celem uniknięcia wielkich wydatków wybrany radny żyd, bankier Wiktor Chajes, zrezygnował z radzieckiego mandatu, za co spotkał się z wielkiem uznaniem tak ze strony katolików, jak i swoich współwyznawców.

Dziś jednak żydzi przy ewentualnych wyborach chcą wytężyć wszystkie siły, wprowadzić do Rady jak najwięcej swoich i w ten sposób dostać się do rządów miastem. Z zamysłem swoim wcale się nie kryją, prowadzą już narady, dobierając się ponosić choćby najdotkliwsze dodatki gminne na rozdział wzmiankowanych spraw, aby tylko mieć decydujący głos w Radzie i w magistracie. Duszą takiej akcyi stał się niedawno zawiązany Związek żydowskich mieszczan. I gdyby to do tego rzeczywiście doszło, to Lwów straci wiele na swoim charakterze chrześcijańskim, a w ratuszu zapanują zastraszające wprost rządy.

Dziś mimo silnych chwilami opadów deszczowych mieliśmy „dzień czereśniowy", urządzony przez jakiś wstydliwy komitet. — Przez kilka dni „dzień" ten zapowiadały afisze i notatki w dziennikach, z których dowiedzieć się można było tylko tyle, że będą to datki na jakąś „ludową kuchnię", ale kto urządza, nie było żadnej wzmianki. Dopiero dziś, gdy rozpoczęła się po mieście niebywała karota przechodniów, pokazało się, że dzisiejszy „dzień czereśniowy" urządzają żydzi i na cel wyłącznie żydowski. Naturalnie puszki zbierających obficie zasilili i katolicy, wprowadzeni w błąd przez odezwy anonimowe. Nie dziw zatem, że wiele osób swe oburzenie wypowiadało głośno. Nie chodziło tu o ofiarę kilku groszy, ale branie „na kawał" mieszkańców w taki nieetyczny sposób, zwłaszcza, że gdy przed dwoma tygodniami towarzystwo katolickich pań urządziło „dzień kwiatowy" na rzecz ubogiej dziatwy, żydzi nie po obywatelsku postępowali się wobec zbierających pań. *Idem.*

Z życia na kresach.

Biała, w czerwcu.

Walne Zgromadzenie Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego, które odbyło się we czwartek 30 maja — dało największym optymistom dużo do myślenia. Często pojawiały się o stanie tego Towarzystwa notatki dziennikarskie, jeszcze ś. p. X. Stojałowski zwalczał obecnie panujący kurs — który pod egidą Dra Barucha Grossa, adwokata-żyda-socyalisty, dąży do wyzyskiwania kapitałów, płynących z oszczędności włościan, rzemieślników i kredytu Banku krajowego na korzyść żydów, którzy eksploatują Towarzystwo na poważne sumy — które też często w spłatach nie dopisują.

Towarzystwo istnieje 8 lat a niema jeszcze 5000 koron funduszu rezerwowego — to mówi samo za siebie.

Obecnie zbudziła się trochę opinia polska i postanowiła usunąć żydów i renegatów z Rady nadzorczej, ale sprytny żydek, Dr Baruch Gross, za swoje czy też cudze pieniądze wpisał masowo nowych członków na dwadzieścia cztery godzin przed zgromadzeniem. Na walne zgromadzenie przyszło 100 żydów, około 50 socyalistów na pół Niemców z Bielska, do 30 chłopów z pod sztandaru Kubika, wreszcie około 60 rzemieślników, chłopów ze stronnictwa Stojałowczyków i garść inteligencyi. Zydzi ze socyalistami i Kubikiem mieli większość odrazu — wyzyskali ją też brutalnie, by zatamować dyskusyę — nie pozwolić wygadać się opozycyi, która chciała wytknąć błędy dotychczasowej gospodarki, postawić żądania, jak powinna być prowadzona instytucya finansowa na kresach. Dyskusyę nad sprawozdaniem, mimo zgłoszenia się kilku mowców, zamknięto, prezes p. Smieszek święcił tryumfy, jako powolne narzędzie w ręku Dra Grossa, przechodził mistrza chwilami, bo wykonywał, czego on samby nie potrafił. Na żądanie odczytania sprawozdań lustracyjnych nie odpowiedziano — a to powtarza się co roku, zeszłego roku zbyto p. Stobandla a tego roku p. Zielińskiego. Zaślepienie nie pozwala zauważyć, że takie przemilczanie i gwałcenie woli Walnego Zgromadzenia jest gorszem, aniżeli samo odczytanie choćby najgorszego sprawozdania. Bo i cóż tam może być — pożyczek udzielano lekkomyślnie, na życzenie jednostek, udzielano wielkich sum, były straty — toć o tem całe miasto i pół powiatu już wie. — Brutalność prezesa Rady nadzorczej wzbudza podejrzenie, czy też to nie dlatego tak się bronią, że cała Rada nadzorcza jest odpowiedzialną za błędy i straty. Na razie mówić nie dano — wyjaśnień nie udzielono, bez sprawozdania komisyi rewizyjnej udzielono absolutoryum Dyrekcyi — naturalnie bez dyskusyi.

Potem żydzi wybrali sobie taką Radę, jaką kazał Dr Baruch Gross, który siebie na pierwszem miejscu postawił.

Opinia polska, zterroryzowana, przegrała wybory — zwyciężając równocześnie wśród uczciwych czynników polskich i niemieckich. Wśród sfer rzemieślniczych ujawniło się wielkie rozgoryczenie, które znalazło upust w wycofaniu kilku tysięcy wkładek oszczędnościowych, w zamiarze stworzenia przy Towarzystwie rękodzielników osobnej kasy systemu Raiffeisena. Stałe pomijanie rzemieślników przy udzielaniu pożyczek, podczas, gdy znajdują się grube kwoty dla Goldbergów, Singerów, Glazuerów — wytworzyło opinię, że to kasa żydowska nie polska! Żydzi sami dali temu najlepszy wyraz, mówiąc między sobą, zapraszając się na Walne Zgromadzenie hasłem: „Polacy chcą nam naszą kasę odebrać".

Jedyną dobrą stroną jest zmiana dyrektora naczelnego i właśnie na Walne Zgromadzenie w charakterze gościa przyjechał w towarzystwie dyrektora filii Banku krajowego p. Armółowicza, nowy dyrektor Dr Niżyński, który zabrał głos na Walnem Zgromadzeniu i jakby na ironię zachęcał do zgody, oświadczając, że spodziewa się harmonii między członkami, boć jeden cel, podniesienie życia narodowego nas łączy, uspakajał mniejszość, a niechcący krytykował większość. O stanie Towarzystwa, które przed kilkunastu miesiącami lustrował, wydał opinię że jest nie najlepszy, ale nie groźny.

Obecnie trzeba czekać na zmiany stosunków, a skoro kierunek, reprezentowany przez Dra Barucha Grossa zwycięży, to tem samem byt Towarzystwa będzie zagrożonym — bo ludność chrześcijańska polska nie jest na tyle głupią, by swemi oszczędnościami ułatwiała pożyczki wekslowe kupcom żydowskim, którzy ssą ludność jak pijawki.

Zydowskie żale.

Nasi galicyjscy syoniści są obecnie wielce niezadowoleni. „Narodowi żydowskiemu", ich zdaniem, stała się nowa krzywda. Oto podczas przyjęcia następcy tronu we Lwowie „zlekceważono milion ludności żydowskiej" w oficyalnych przemówieniach nawet nie wspomniano o „narodzie wybranym", a deputacyę żydowską przyjęto bezpośrednio... przed komitetem wyścigowym. Te fakty „przejmują niepokojem, a nawet silnem oburzeniem" organ syonistów „Wschód", który w ostatnim numerze poświęca tej sprawie naprawdę oburzający artykuł, w którym między innemi czytamy:

> Oto przy witaniu arcyksięcia zlekceważono w rażący sposób ludność żydowską, nietylko przez to, że nie wspomniano w oficyalnych przemówieniach o istnieniu milionowej rzeszy obywateli żydowskich, ale przez charakterystyczne traktowanie deputacyi ludności żydowskiej. Prezydent miasta Lwowa, obejmującego 50.000 przeszło żydów, przechodzi do porządku dziennego nad dorobkiem pracy tylu tysięcy i nie wspomina ani słowem o nich.
>
> Żydzi dali się zupełnie bez oporu wyprzeć i zepchnąć na szary koniec. O nich nie mówiono, ich nigdzie nie widziano; arcyksiążę o ich istnieniu, możliwie, że należytego pojęcia nie ma. Deputacyę żydowską przyjął na samym końcu oficyalnych reprezentacyi tuż przed zjawieniem się... komitetu wyścigowego. W ten sposób dano uczuć żydom, że o ich stanowisko nikt nie dba, że nie liczy się z nimi zupełnie, że zdani są na łaskę i niełaskę tu miarodajnych czynników. — Co ważniejsze, nie dopuszczono wogóle do deputacyi autorytycznej reprezentacyi wyznania mojżeszowego w kraju, t. j. rabinów, a stało się to na wyraźne życzenia „Wink von oben" czynników miarodajnych. Kahał lwowski ten policzek przyjął z pokorą, w niczem go nie odpierając.
>
> Ze strony zastępstwa oficyalnego żydów nikt dotąd nie reagował i nie protestował u władz za to postępowanie, któreby wzbudziło reakcyę w czasie największego antysemityzmu i ucisku. — Dziś milczeniem przyjmuje się smutny fakt przechodzenia do porządku dziennego nad ludnością żydowską. Zapomina się, że to rugowania ciąg dalszy...
>
> Uważamy za swój obowiązek zwrócenie uwagi, choć post festum, na tego rodzaju postępowanie. Ludność żydowska powinna śmiało stać na straży swych praw i pilnie czuwać, by ją podstępnie i cichaczem nie ukrócano. Bo takie zaniedbanie mści się tysiąckrotnie!

Artykuł syonistycznego „Wschodu" świadczy, że żydzi, zagarnąwszy w swoje posiadanie lwią część ekonomicznych bogactw naszego kraju, czują się już obecnie tak silni i pewni siebie, że nietylko występują co dzień bezwzględniej przeciw polskiemu społeczeństwu, ale nawet ten łaszący się zawsze wobec siły żywioł, burzy się przeciw „najwyżej postawionym sferom". Syonistom chodziło widocznie przy przyjęciu następcy tronu o to, aby tam zaznaczyć możliwie najsilniej żydowskie w Galicyi wpływy i znaczenie i swój wrogi do polskiego społeczeństwa stosunek. Ponieważ zaś ta antypolska manifestacya nie udała się nacyonalistom żydowskim, stąd ich obecne żale.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 46 długość dnia godzin 16 minut 14.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Antoniego, pojutrze w piątek Bazylego.

Kraków dnia 12 czerwca.

Przyjęcie Arcyksięcia Franciszka Karola i jego małżonki, odbędzie się w sposób bardzo uroczysty i w ramach programu, któryśmy niedawno podali. Czynniki powołane obradują obecnie nad ułożeniem wszystkich szczegółów przyjęcia, które będzie tak ułożonej aby przyszły następca tronu i jego żona mogli się zetknąć bezpośrednio z szerszemi kołami naszego miasta.

Przyjazd ministra Forstera do Galicyi. Minister kolei br. Forster udaje się w niedzielę do Krakowa, aby zwiedzić budowę dworca kolejowego; nadto będzie w Trzebini. Ministrowi towarzyszyć będą: szefowie sekcyi Banhaus i

H. G. WELLS.

31

Historya Pana Polly.

Nagle zobaczył mały płomyczek niebieski, obiegający mu nogę w kostce; cała jego uwaga skupiła się na tem i nie puszczając z ręki brzytwy przyglądał się zjawisku. Nafta, zapewne! Gdy wchodził spodnie się zajęły. Tak z pewnością, ubranie ma napojone naftą.

Starał się zagasić płomień ręką, poczuł, że ogień parzy w łydkę. Materya zwęglała się powoli i zaczynała rozpalać płomieniem. P. Polly położył brzytwę i zaczął obu rękami bić się po nogach. W tej chwili długi płomień czerwony, wysunął się z dziury wybitej w schodach i zatrzymał się tam nieruchomo, jakby obserwując pana Polly. P. Polly na chwilę osłupiał. Nagle, z głuchym łoskotem pękła bańka z naftą, leżąca na dole, zapach stopionej blachy rozszedł się w powietrzu. Wybuch zachwiał płomieniem czerwonym, który rozdwoił się, skurczył i znikł na chwilę, ale w mgnieniu oka całe schody zapłonęły. Na ten widok p. Polly cofnął się, jakby te wszystkie czerwone płomienne języki, tłoczące się tam w dole, były zgrają goniących go wilków zgłodniałych.

— Boże wielki! — krzyknął głosem człowieka, który budzi się ze snu.

Zaklął straszliwie, tłukąc się znów po nogach, aby odpędzić płomień uparty.

— Co robić, co robić? Ta przeklęta nafta, pełno jej na mnie.

Gotów był przerżnąć sobie gardło, ale to, to był ogień!

Chciałby zatrzymać pożar na jedną chwilę, aby w spokoju dokonać ostatniego giestu. Myśl zatopienia pożaru przeleciała mu przez głowę. Ale nie było wody na górze ani w sklepie. Czy biedz do pokoju po dzbanek? Ależ tymczasem cały dom Rumbolda będzie już w płomieniach.

Rzeczy szły za prędko, według pana Polly. Pobiegł do drzwi prowadzących na schody, ale żar bijący stamtąd wstrzymał go. Rzucił się do sklepu. Klamka u drzwi wchodowych zacinała się czasem. Tak się właśnie zdarzyło. P. Polly stracił głowę. Czuł już ogień za sobą podczas gdy szarpał i potrząsał drzwiami.

W chwilę później wyskakiwał na ulicę, zostawiając drzwi otwarte. Schody paliły się z wielkim hałasem, było to jakby trzaskanie z bata i strzelanie z pistoletu.

P. Polly zdawał sobie niejasno sprawę, że nie postępuje według swego programu, ale zajęty był głównie przerażeniem, jakie w nim wzbudzało to olbrzymie ognisko pozostawione samo sobie, poza tymi murami. Co należało robić? Stacya telegrafu pożarnego, znajdowała się o dwie bramy dalej.

Nigdy główna ulica Fishbourne nie była jeszcze tak pustą. Jedynie tam, w kącie obok oberży pod „Opatrznością", trzech tęgich drabów rozmawiało z Taplowem, agentem policyjnym.

— Hop! — krzyknął p. Polly. — Pali się, pali!

Nagle okropna myśl przeleciała mu przez głowę: stara kobieta, głucha, teściowa pana Rumbolda, była tam, na górze! Wtedy z zapałem, rozpaczą, wściekłością zaczął tłuc nogami w drzwi sklepu Rumbolda.

— Hej! hola! pali się! ogień! — powtarzał.

II.

Taki był początek wielkiego pożaru w Fishbourne, który pożarł wzdłuż ulicy nawet składy słomy i pak Ruspera, a rozciągnął się w tył aż do składu nafty i stajni Royal-hotelu. Zdawało się przez chwilę, że całe Fishbourne spłonie.

Wiatr wschodni, który gwałtownie wiał tego dnia, podniecał płomień; wszystko było suche i paliło się łatwo. Ogień objął małą szopę poza domem Rumbolda, gdzie straż miejscowa trzymała ręczną sikawkę. Szopa spłonęła zanim z niej wyciągnięto pompę. W kilka sekund ogromny, czarny słup dymu, przebłyskujący krwawo, wzniósł się ze środka głównej ulicy Fishbourne i przeraził wszystkich mieszkańców miasteczka.

Większa część arystokracyi miejscowej, znajdowała się w tej chwili w kościele, znaczna część mieszkańców, korzystając z pogody, wyszła na spacer za miasto. Dzieci ubrane odświętnie bawiły się nad morzem, pilnie strzeżone przez matki i opiekunki, upominające je ciągle, aby się nie powalały. Kilku niedowiarków, zapalonych rybołowców, tańczyło na falach na statku starego Tarbolda heretyka znanego. Clampowie podejmowali swoich krewnych z Port-Burdock. Nieliczni goście, którymi pyszniło się Fishbourne na wiosnę, byli częścią w kościele, częścia zaś na plaży.

Wszystkich zastanowiła kolumna dymu wznosząca się ze środka miasta i zdająca się pytać: „Widzicie mnie i cóż ze mną zrobicie?"

Co się tyczy trzech drabów, stojących przed oberżą, gdyby mieli na sobie codzienne ubrania, zniszczone w pracy, czuliby się daleko swobodniejsi, ale czarne odświętne szaty krępowały ich, zbliżyli się więc tylko cokolwiek i przyglądali p. Polly, szturmującemu do drzwi.

Agent policyjny, młody i niedoświadczony człowiek, wsunął tylko głowę przez okno do sali restauracyjnej w oberży i wyrzekł:

— Pali się u Rumbolda i Polly.

Potem znikł.

Okno na 1-em piętrze nad sklepem Boomera otwarło się i kapitan straży ogniowej Boomer we własnej osobie ukazał się w niem. Walczył ze spinką u kołnierzyka, oczy miał wytrzeszczone i wyraz twarzy osłupiały. — Widać było, że ma zamiar przywdziać mundur strażacki.

P. Polly nie przestawał tłuc do drzwi Rumbolda.

W tej chwili z szynków wypadły osobniki najmniej godne szacunku w Fishbourne. Wyrostki i chłopaki zaczęli biedz krzycząc, a wobec wzmagającego się hałasu, okna poczęły się otwierać kolejno. Taskingford, aptekarz, pojawił się na progu apteki bez surduta, opasany fartuchem, trzymając w ręku kliszę fotograficzną. Wreszcie zjawisko bardzo na miejscu, p. Gambell, handlujący owcami, przebiegł szybko, zapinając po drodze mundur. Miał na głowie swój wielki hełm miedziany, w którym głowa tonęła całkowicie. Wyglądał z pod niego tylko ostry nos, usta zacięte i stanowczy podbródek. Pobiegł do posterunku straży i próbował drzwi otworzyć; zwróciwszy się, zobaczył Boomera, stojącego ciągle w oknie.

— Klucz! — krzyknął p. Gambell. — Klucz!

Kapitan rzucił mu niejasną odpowiedź, w której była mowa o spodniach i jednej minucie.

— Czy widziałeś pan ojca Rumbolda? — zapytał p. Polly Gambella, zbliżając się ku niemu.

— Pojechał na wycieczkę do Downford. Mówił mi o tem. Tam do dyabła! Nie mamy jeszcze klucza!

— Dyabli! — mruknął p. Polly, spoglądając z podełba na sklep.

Wiedział, że stara musi być na górze sama i wracając ku drzwiom, zaczął patrzeć w górę okiem mocno skłopotanem, nie zwracając wcale uwagi na ruch, zwiększający się na ulicy. Tam była stara kobieta głucha! A tu drogie chwile uchodziły. Nagle jakaś myśl mu błysnęła i zniknął w drzwiach piwiarni Hotelu Royal.

Na ulicy ożywienie wzrastało. Ten i ów z gapiów, patrzących na pożar, starał się być użytecznym.

P. Rusper był w domu; korzystał ze spokoju, jaki zapanował w mieszkaniu po wyjściu żony do kościoła i czytał artykuły o reformie cłowej, starając się wyrozumieć, o ile da się to zastosować do żelaziwa. Słyszał hałas na ulicy, ale nie zwracał na to uwagi. Dopiero wołanie „ogień! pali się!" ściągnęło go do okna. Natychmiast kwestya reformy cłowej, która wydawała mu się przed chwilą najważniejszą rzeczą, usunęła się na drugi plan.

— Tam do... khik... dyabła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kosiński, radca ministeryalny Hirth, sekretarz ministeryalny Dr Starzewski i starszy inspektor Klein.

Przywileje dla żydów. Przed więcej niż dwudziestu laty magistrat krakowski wydał, zresztą wyjątkowo rozsądne, rozporządzenie, zakazujące wywieszania ponad chodnikami szyldów, oraz zabraniające, aby markizy sklepowe zwieszały się zbyt nisko nad nimi.

Jak zwykle w Krakowie, rozporządzenie to przez pewien czas było obserwowane, później jednak poszło w zapomnienie tak dalece, że prawdopodobnie ci nawet, którzy powinni czuwać nad jego wykonywaniem, nie wiedzą, że istnieje. Rzecz prosta, iż żydzi wyłamali się pierwsi z pod tego rozporządzenia. — Wywieszają oni szyldy ponad chodnikami, jak za dawnych dobrych czasów, a w dzień słoneczny nie może przejść koło ich sklepów człowiek nawet średniego wzrostu bez obawy, że o markizę zawadzi kapeluszem.

Istnieją przecież podobno jacyś komisarze obwodowi, których obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem ulic i chodników. Może ci funkcyonaryusze zechcą zająć się tą sprawą drobną, lecz świadczącą, że w Krakowie tylko żydzi są uprzywilejowanymi obywatelami pierwszej klasy, którym wszystko wolno.

Czem zastąpić wyrazy: kelner, piccolo? Związek kupców podróżujących w Poznaniu, rozpisał konkurs na zastąpienie słowami polskimi słów, kelner, Frydrych (służący hotelowy), piccolo. Wyznaczono trzy nagrody po 25 mk. Odpowiedzi nadsyłać należy do Ant. Kosidowskiego (Poznań, Półwiejska 19).

Komitet wystawy pracy kobiety polskiej w Pradze zawiadamia, że we czwartek i piątek odbywać się będzie pakowanie przedmiotów wystawowych, a w sobotę się je wysyła na kolej. Wystawcy mogą jeszcze złożyć przedmioty przed 14 bm. w biurze komitetu, ulica Straszewskiego 28, Liga pomocy przemysłowej.

Na Wystawie architektonicznej odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o godz. 4 popoł. konferencya prezesa komitetu wykonawczego wystawy prof. W. Ekielskiego o wystawionych w pawilonie głównym modelach domów. Prof Ekielski objaśni ideą przewodnią i rezultat konkursu na różne typy domów mieszkalnych, jak domu dla średnio zamożnej rodziny, domu złożonego z dwóch mieszkań, domu o ośmiu tanich mieszkaniach i domków robotniczych.

Z teatru na Wystawie architektury. Dziś na scenie tego pięknego teatru wykonany będzie „Wieczór wesołych pieśni" przez wszystkich artystów, oraz przez podwójny kwartet męski, śpiewaków specyalnych. Na pieśni złożą się: solowe humorystyczne piosenki, monologi z kupletami i różne żartobliwe aryjki, oraz piękny śpiew chóralny. Oprócz tego odegraną będzie zabawna krotochwila Fredry p. t. Piosnka wujaszka.

We czwartek ten sam „Wieczór pieśni" będzie powtarzany z odmiennym programem i z udziałem cenionego humorysty Leona Wyrwicza, który zaprodukuje: „Wianki", „Na Bielanach" i „Lajkonika", jako tradycyjne uroczystości krakowskie.

Z teatru w Parku krakowskim. „Świat bez mężczyzn", doskonała komedya w 3 aktach która cieszyła się powodzeniem w niedzielę, będzie dziś odegraną przez Grabowską, Zaleńską i Załęską, oraz Turskiego, Szkudelskiego i innych.

We czwartek „Swiat bez mężczyzn" będzie powtórzony, a w piątek wykonają artyści „Wieczór wesołych pieśni" i „Piosnkę wujaszka".

W sobotę nowość: „Narzeczeństwo Bronki" oryginalna komedya w 3 aktach autorki ukrywającej swoje nazwisko bardzo utalentowanej.

Krakowskie kwaterowe dla kolejarzy Płaszowa. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie wiadomości zasięgniętych u źródła stwierdzamy, że na skutek interwencyi Dr Korytowskiego i Dr Głąbińskiego, ministerstwo kolejowe uwzględniło rezolucye uchwalone na zgromadzeniu kolejarskiem dnia 13 maja br. i zgodnie z ich treścią — w myśl życzeń personalu — zgodziło się na krakowskie kwaterowe dla Płaszowa.

Ostateczna decyzya pomyślnego załatwienia kwestyi krakowskiego kwaterowego dla Płaszowa pojawi się niebawem w Dzienniku rozporządzeń ministerstwa w tem znaczeniu, iż obowiązywać będzie z siłą wsteczną od 1 grudnia 1911 roku — tj. od przyłączenia Płaszowa do Krakowa.

Miejsca w Bursie. Wydział Towarzystwa Bursy im. X. Stanisława Spisa dla synów nauczycieli i nauczycielek ludowych w Krakowie ogłasza konkurs na 35 miejsc na rok szkolny 1912/13. Do podania o przyjęcie trzeba dołączyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza z postępem dobrym i dobrymi obyczajami oraz odpowiedni znaczek pocztowy na odpowiedź. Opłata miesięczna od synów nauczycieli wynosi 30 kor., od innych 45 kor. Podania należy wnosić do Zarządu Bursy (Szujskiego 5), najpóźniej do 30 b. m. Dnia 1 lipca odbędzie się posiedzenie Wydziału w sprawie przyjęcia do bursy, poczem zawiadomi się bezzwłocznie interesowanych o wyniku.

Ze szkoły piekarskiej w Krakowie. Wycieczka uczniów do młyna w Bieńczycach odbyła się w dniu 10 bm. pod nadzorem dyrektora szkoły, p. J. Krókowskiego, gospodarza klasy p. J. Horowskiego, nauczyciela towarzystwa, p. Dra W. Nowaka i nauczyciela piekarstwa, p. St. Długoszewskiego. W wycieczce wzięli udział uczniowie klasy drugiej. Z zezwoleniem dyrektora młyna zwiedzili uczniowie każdy zakątek, przyczem starszy młynarz i p. J. Gichner nie szczędzili trudu, aby udzielić uczniom wyczerpujących wyjaśnień. Podnieść należy, że urządzenie młyna, oczyszczanie i mielenie zboża według najnowszych sposobów zasługuje na szczególniejszą uwagę. Widać było, że wycieczka zainteresowała uczniów, bo wzięli w niej udział prawie wszyscy i z pełną uwagą oglądali wszelkie urządzenia i sposoby mielenia zboża. Dyrektor szkoły podziękował zarządowi młyna za oprowadzenie i objaśnienia. W imieniu uczniów złożył podziękowanie Węgrzynowicz.

Zakończenie roku szkolnego odbędzie się dnia 16 bm. Uroczyste nabożeństwo odprawi X. Jan Rzymełka w kościele XX Misyonarzy na Kleparzu o g. 9 rano, poczem nastąpi rozdanie świadectw w szkole przy pl. św Ducha l. 3. Na tę uroczystość zaprosi Cech piekarzy białych przedstawicieli władz i instytucyi, przyczyniających się subwencyą do utrzymywania szkoły, oraz majstrów piekarskich.

Aresztowanie podejrzanego o szpiegostwo. Wczoraj o godz. 9 wieczór przyprowadził patrol artyleryi fortecznej jakiegoś młodego, porządnie ubranego człowieka na odwach głównej warty w Rynku krakowskim. Komendant głównej warty wezwał następnie policyę i po spisaniu protokołu z aresztowanym oddał go w jej ręce. Policyant odprowadził aresztowanego pod telegraf.

Owego młodego człowieka, izraelitę z Kielc w Królestwie Polskiem, przytrzymała wojskowość na Krzemionkach w chwili, gdy rysował plany tamtejszej fortecy. Patrol artyleryi fortecznej prowadził go przez miasto na odwach w otoczeniu tłumów ciekawej publiczności.

Dziś przeprowadzone z aresztowanym śledztwo każe przypuszczać raczej, iż ma się tutaj do czynienia raczej z maniakiem niż szpiegiem. Przy aresztowanym znaleziono próbki poezyi własnego utworu. Żadnych dowodów winy u aresztowanego nie znaleziono.

Z sali odczytowej. Dnia 12 b. m. (we środę) o godz. 7 wiecz. odbędzie się staraniem młodzieży w sali Kopernika w Coll. Novum odczyt Cezarego Jellenty p. t. „Pochód na Wawel Wacława Szymanowskiego". — Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego (linia A—B).

Składki. P. Stanisław Majewski na odbudowanie spalonego kościoła w Czyszkach 10 kor.; p. Antonina Liberska na Zakład w Pawlikowicach 10 kor.; X. Stanisław Hanusiak na Dom polski w Mor. Ostrawie 10 kor.; N. N. dla staruszki 10 kor.

Zgubiono pieniądze. Kto w Boże Ciało zgubił na kopcu Kościuszki pewną sumę pieniędzy zechce się zgłosić do pani Aurelii Lewandowskiej ul. Kilińskiego 126.

Podziękowanie. „Bóg zapłać" składa administrator kościoła św. Wojciecha w Krakowie Świetnej Dyrekcyi Živnostenska Banka w Krakowie za udzielenie 100 koron na restauracyę nyż romańskich w tym kościółku. Ks. Andrzej Jarosz.

Pogoda. Dnia 11-go czerwca termometr doszedł od + 17·8 do + 26·0 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 12-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 734·2 mm., termometru + 19·2 C., wiatr wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Nowa świątynia na kresach wschodnich. — Z Kołomyi donoszą: W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie kościoła w Kniaziodworzu. Poświęcenia dokonał X. arcybiskup Bilczewski, w uroczystości wziął także udział arcyksiążę Karol Franciszek Józef z małżonką. Uroczystość ta miała doniosłe dla tamtejszej ludności polskiej znaczenie, która, gnieciona krzewiącym się w Kniaziodworze żywiołem ruskim pod osłoną wrogo dla nas usposobionego ruskiego proboszcza X. Majkowskiego, zbierała się dotąd na nabożeństwa w opuszczonej kaplicy na leśniczówce, a z dobrodziejstwa szkoły polskiej dla dzieci korzystała dopiero od lat niewielu, dzięki staraniom TSL.

Do Kniaziodworu, leżącego o 10 km. od Kołomyi, udał się X. arcybiskup Bilczewski wczesnym rankiem; towarzyszył mu liczny szereg powozów okolicznych obywateli i tłum pieszych, złożony z polskich stowarzyszeń i licznej gromady wiernych.

Przed kościółkiem powitano X. arcybiskupa serdecznymi okrzykami i przedstawił mu się komitet i reprezentanci władz. Niedługo przybyli automobilem Arcyksięstwo i rozpoczęło się nabożeństwo, w czasie którego śpiewał chór uczenic seminaryum polskiego. Po nabożeństwie przemówił do zebranych X. Bilczewski, zwracając się najpierw do Arcyksięstwa z podziękowaniem za udział w uroczystości, mającej tak doniosłe znaczenie dla ludności polskiej, poczem do wiernych, mówiąc o zgodzie i miłości, tak właściwej Polakom, którzy w sercu Polski w Krakowie otaczają życzliwością cerkiew ruską i nikomu na myśl nie przychodzi zwracać się z niechęcią do parafian tej parafii ruskiej. Potem podpisano dokument pamiątkowy po łacinie spisany i Arcyksięstwo odjechali, a rozpoczęła się suma, w czasie której wygłosił X. Arcybiskup Bilczewski kazanie, dziękując inicyatorom budowy kościoła i zagrzewając ludność polską do dalszej pracy w imię miłości wiary świętej i Ojczyzny.

Kurs dla instruktorów straży powodziowych odbędzie się w Haliczu w dniach od 15 do 31 lipca br., a przeprowadzą go oficerowie oddziału pionierów. Do zakresu nauki na kursie należy wiosłowanie, ratowanie ludzi, domowych zwierząt i ruchomości podczas powodzi i pływanie.

Krajowy Związek strażacki (Lwów, Piekarska 26), który kurs urządza, ogłasza, iż strażacy na kurs ten przyjęci otrzymają bezpłatnie umieszczenie i wikt podczas trwania kursu.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Związku najpóźniej do 16 bm.

Matura w pryw. gimn. OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem. Pod przewodnictwem JWP. Radcy Dworu Dr Emanuela Dworskiego, od 3—7 czerwca, a od 8—11 pod przewodnictwem WP. Dyrektora Franciszka Kusia z Przemyśla, odbył się w tutejszem gimnazyum egzamin dojrzałości.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Andrasz Józef (z odzn.), Axentowicz Filip, Bieda Jan, Biliński Władysław, Błaszczyk Władysław (z odzn.), Chobrzyński Stanisław, Choynowski Witold, Czauderna Tadeusz (z odzn.), Deskur Jan (z odzn.), Domański Zygmunt, Dorda Jan (z odzn.), Dunikowski Stanisław, Filip Stanisław, Gluziński Lech, Górkiewicz Stanisław, Gromnicki Kazimierz, Hinzinger Gustaw, Hobot Leon, Horodyński Eustachy, Jakubowski Henryk, Kieszkowski Kazimierz, Korecki Eugeniusz (z odzn.), Korzeniowski Władysław, Krzyszkowski Tadeusz, Lachiewicz Tadeusz, Lasek Jan, Ledwos Jan, Linderski Henryk, Lubaczewski Jan, Łobodziński Stanisław, Macios Stanisław (z odzn.), Majcher Walenty (z odzn.), Niewiadomski Stanisław, Piątek Stanisław, Pożakowski Wiesław, Pragłowski Józef (z odzn.), Prokuski Walenty (z odzn.), Schnür-Pepłowski Stanisław (z odzn.), Sołtan Bohdan (z odzn.), Starosolski Michał, Starowieyski Ludwik (z odzn.), Strzelecki Tadeusz, Świdrygiełło-Świderski Władysław, Turbak Piotr (z odzn.), Żbiegień Franciszek (z odzn.), Żbiegień Tadeusz.

Seminaryum żeńskie w Przemyślu. Wpisy kandydatek na I rok rządowego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu odbywać się będą w dniach 23 i 24 b. m. od godziny 9—12 przed południem i od 4—6 popołudniu.

Dyrekcya równocześnie podaje do wiadomości, że w myśl ustawy, na I. rok może być przyjętych nieprzekraczalnie tylko 80 uczenic, i że pierwszeństwo w przyjęciu będą miały uczenice, które wyższą klasę szkoły wydziałowej ukończyły, albo które po drugi raz do seminaryum się zgłaszają, jeśli wymogom przy egzaminie wstępnym odpowiedziały w zupełności.

Po zamknięciu wpisów rozpoczną się egzamina wstępne, tak pisemne, jak ustne, i odbywać się będą w dniach 25, 26. i 27 b. m., poczem nastąpi ogłoszenie wyników konferencyi grona nauczycielskiego w sprawie przyjęcia uczenic na rok I.

Z życia mieleckiego. (Koncert gimnazyalistów. — Festyn sokoli. — Ku czci Skargi. — Gmach gimnazyalny). Piszą nam z Mielca: W niedzielę dn. 9 b. m. urządziła tut. młodzież gimnazyalna koncert, którego dochód przeznaczono na zakupno instrumentów muzycznych dla orkiestry gimnazyalnej. Koncert wypadł wcale dobrze pod względem wykonania, zaś kasa wykazała netto przeszło sto koron.

Nie wypada jednak pominąć milczeniem, że publiczność nasza, wyjałowiona ze wzruszeń artystycznych, wolała pójść do kinoteatru, aby w ciągu kilku godzin widzieć wszelkiego rodzaju szerlock-holmesowskie historye, niż być na koncercie, urządzonym przez młodzież!

W niedzielę 16 bm. urządza „Sokół" tutejszy festyn na dochód budowy własnej sokolni.

W tym miesiącu ma się odbyć uroczysta akademia ku uczczeniu X. Skargi. Urządzeniem zajmuje się Koło pań im. X. Skargi.

Delegacye Rady miasta, które w przeszłym miesiącu udały się do namiestnika i do ministeryum, tyle zdołały osiągnąć, że rząd wyasygnował 50 tysięcy koron tytułem subwencyi na budowę budynku gimnazyalnego. Mimo to jednak nowy gmach gimnazyalny w tym roku skończony nie będzie.

Wycieczki za granicę. Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie urządza następujące wycieczki:

1. Wycieczka do Anglii, Szkocyi, Irlandyi i Belgii przez Niemcy odbędzie się w dniach od 5 lipca do 1 sierpnia włącznie (4 tygodnie). Uczestnicy wycieczki zwiedzą Wrocław, Berlin, Magdeburg, Kolonię, Akwizgran, Liège, Brukselę, Brugge Calais, Dover, Londyn, Liverpool, Edinburgh, Glasgow, Dublin, Hull, skąd morzem do Amsterdamu i przez Lipsk i Drezno wrócą do Krakowa. Koszta ogólne wycieczki wynoszą 600 K. Szczegółowych informacyi udziela prowadzący p. Artur Quirini — Lwów, Grodzickich 9. Zgłoszenia przyjmuje się do 30 czerwca. Niecziłonkowie płacą za udział 30 K.

2. Wycieczka do Pragi, Drezna oraz Czeskiej Szwajcaryi odbędzie się w dniach od 20 czerwca do 2 lipca włącznie. Uczestnicy wycieczki będą świadkami uroczystego odsłonięcia pomnika Palacky'ego oraz Słowiańskiego Zlotu sokołów w Pradze. Koszta wycieczki 150 do 200 K. Niecziłonkowie płacą za udział 10 K, które wraz ze zgłoszeniem należy nadsyłać pod adresem klubu (Romanowicza 9). Prowadzi i informuje Dr M. Orłowicz (Romanowicza 9). Zgłoszenia do 18 czerwca.

3. Wycieczka do Dalmacyi, Bośni, Hercegowiny odbędzie się w dniach 5—20 lipca. Uczestnicy zwiedzą Wiedeń, Tryest, Abacyę, Fiume, Zarę. Raguzę, Cattaro, Cetynię, Mostar, Serajewo, Trawnik, Banialukę, Zagrzeb, Budapeszt. Koszta wycieczki wynoszą 250 K. Wyjazd dnia 4 lipca o godz. 7·30 wieczór, powrót dnia 20 lipca o godzi. 11 wieczór. Niecziłonkowie za udział płacą 10 K, które wraz ze zgłoszeniem należy nadesłać pod adresem Klubu (Romanowicza 9). Prowadzi p. W. Szol, Lwów, Technika. Zgłoszenia do 2 lipca.

4. Wycieczka do Włoch odbędzie się w dniach 10 lipca do 10 sierpnia. Uczestnicy wycieczki zwiedzą Wiedeń, Florencyę, Rzym, Neapol, Herculanum, Pompei, Vezuwiusz, Sorrento i Capri, Livorno, Pizę, Genuę, Turyn, Medyolan, jeziora Garda, Como i Rapperswille. Koszta ogólne wycieczki wynoszą 500 K. Niecziłonkowie płacą za udział 30 K. Wszelkich informacyi udziela prowadzący p. Eugeniusz Quirini, Lwów, Grodzickich 9. Zgłoszenia do 30 czerwca.

Znowu szpiegostwo. W Rozwadowie aresztowano Józefa Wąsowicza i pewnego kapitana rosyjskiego pod zarzutem szpiegostwa. Ów kapitan rosyjski, nieznanego nazwiska, mieszkał przez trzy tygodnie u Wąsowicza. Przeprowadzona rewizya miała przynieść liczne dowody, obciążające obu aresztowanych.

Liczne nadzwyczaj odkrycia szpiegów rosyjskich w Galicyi stanowią niezmiernie znamienny objaw, który winien zwrócić na siebie uwagę sfer interesowanych.

Ze świata.

Polski wiec w niemieckim języku. Socyaliści niemieccy w Berlinie, chcąc zyskać zwolenników między polskimi robotnikami na obczyźnie, urządzili w niedzielę ubiegłą wiec, poświęcony sprawom polskim, w niemieckim języku.

Przed wiecem rozrzucono mnóstwo odezw w polskim i niemieckim języku, wzywających na wiec.

Zebrała się znaczna liczba uczestników. Na sali większość stanowią Niemcy, mniejszość socyalistyczni robotnicy polscy i nieliczna gromadka Polaków, przybyłych z ciekawości. Przewodnictwo wiecu objęli socyaliści niemieccy. Główny referat wygłosił poseł socyalistyczny Ströbel na temat: „Lud polski wobec ostatnich zajść w sejmie pruskim". Mowca napadał na Koło polskie, radził Polakom, aby zamiast prowadzić walkę narodową, przyłączyli się do partyi socyalistycznej, która jedna broni dzielnie interesów polskich.

Potem przemawiał głośny poseł Borchardt, który żalił się na Koło polskie w Sejmie pruskim, że go nie broniło przed policyą pruską.

Następnie przemawiało dwóch „polskich socyalistów": Rybicki i Podemski, oczywiście po niemiecku, wzywając robotników polskich do łączenia się w niemieckiej partyi socyalistycznej i popierania prasy partyjnej. Ponieważ podczas przemówień używali „polscy towarzysze" zwrotów polskich, komisarz policyjny przerywał im, z powodu czego powstał wielki hałas.

Wkońcu zaczęto śpiewać marsyliankę robotniczą. Ponieważ „polscy" towarzysze śpiewali ją po polsku, oficer policyjny wezwał przewodniczącego, by zakazał śpiewu. Przewodniczący zaczął też „grzecznie" wypraszać swych polskich „genossów", wołając ku nim: „raus!"

Taki był przebieg tego polskiego wiecu w niemieckim języku. Nasuwa się pytanie — pisze „Dziennik Berliński" — czy polscy socyaliści mają w sobie choć odrobinę godności narodowej i czy się teraz sami siebie nie wstydzą, że wobec obcych miotają najgorszemi wyzwiskami na wszystko, co polskie, by znaleść poklask u swych towarzyszów Niemców.

Juliusz Kovacs. Sprawca zamachu na prezesa węgierskiej izby posłów, poseł Juliusz Kovacs, należy do stronnictwa niezawisłości z r. 1848. Kovacs pochodzi z rodziny żydowskiej Strasserów i jest synem handlarza zboża, członka giełdy zbożowej budapeszteńskiej. Brat jego również zmienił wiarę i nazwisko i nazywa się Szunyok. Przed dwoma tygodniami zasłynęło nazwisko Kovacsa podczas wyboru Tiszy na prezesa Izby. Wówczas to Kovacs przewrócił urnę z kartkami, chcąc w ten sposób uniemożliwić wybór. Pobito go wtedy, poczem wyłączono na 30 posiedzeń.

Milionowe zbiory. Temi dniami rozsprzedane zostały w Paryżu zbiory zmarłego kolekcyonera Doucet'a. Ceny płacone za obrazy, meble, bibeloty, z których się te zbiory składały, doszły do wysokości nawet w Paryżu niebywałej. Tak np. portret Duvala de l' Epinoy dzieło słynnego pastelisty de la Tour sprzedanem zostało za 660.000 fr. (kilka lat temu kupił go Doucet za 200 000 fr.) Gouaste Baudoin'a (kupiony w r. 1900 za 8.000 fr.) poszedł za 104.500 fr., a Fragonarda „Faiseur de chateaux de cartes", który w r. 1779 został sprzedanym za 95 fr. doszedł do 330.550 fr.

Za kanapę z epoki Ludwika dano 56.500 fr. za dwie starochińskie wazony 100.000 fr. za dwie statuetki z porcelany star francuskiej (Chantieur) 43.000 fr. itd.

Łączna kwota uzyskanych na licytacyi sum doszła do 15,272.901 franków. Cyfra ta stanowi w annałach Hotelu Drouot, gdzie się te licytacye odbywają rekord. Dotychczas była najwyższą suma uzyskana na ze sprzedaży zbiorów Spitzera (10,718 960 fr) i Lelong'a (9,485.963)

Zarząd „Czytelni katolickiej Polskiej" zaprasza niniejszem wszystkich członków do wzięcia udziału w procesyi Maryackiej, która odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godz. 5·30 Członkowie zechcą się zgromadzić w lokalu Czytelni Sienna 5, o godz. 5·15, gdzie po otrzymaniu świec i odznaczek razem udadzą się do kościoła N. Maryi Panny.

Zmarli. Franciszek Ksawery Jeziorski, profesor I. wyższ. Szkoły realnej i I. Gimnazyum żeńskiego, członek komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów nauczycieli szkół wyższych, przeżywszy lat 62, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 2 przy ulicy Polnej w Dębnikach na cmentarz krakowski nastąpi we środę dn. 12 b. m. o g. 4 popołudniu. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we czwartek dnia 13 bm. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Marya Schilling, długoletnia nauczycielka seminaryum w Krakowie i kierowniczka kursu i ogródka frebiowskiego Krakowie, zmarła 12 czerwca.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 14 bm. z domu przy ul. Karmelickiej 5.

Nabożeństwo żałobne będzie odprawione w sobotę o 8 rano w kościele św. Szczepana na Piasku.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego, gośc. występ J. Lachowskiej i L. Ogrowskiej.

Czwartek. „Noc w Wenecyi".

Piątek. „Thais", opera w 4 akt. J. Masseneta — gośc występ Ireny Bohuss.

Sobota. „Hrabia Luksemburg", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Halka", opera w 4 akt. St. Moniuszki.

Niedziela wieczór. „Thais".

Poniedziałek. „Noc w Wenecyi".

Wtorek. „Tosca", opera w 3 akt. Pucciniego — gośc. występ Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

Repertuar teatru na Wystawie.

Środa. Wieczór wesołych pieśni i „Piosnka wujaszka".

Czwartek. Wieczór wesołych pieśni i występ L. Wyrwicza.

Piątek. Nowość. „Narzeczeństwo Bronki", kom. w 3 akt. oryg. i występ Emmy Dornelly, znakomitej angielskiej tancerki i śpiewaczki.

Sobota. „12 żon Jafeta" wodewil w 4 akt., oraz występ Emmy Dornelly.

Repertuar teatru w Parku krak.

Środa. „Świat bez mężczyzn".

Czwartek. „Świat bez mężczyzn".

Piątek „Wieczór wesołych pieśni" i Leon Wyrwicz.

Sobota. „Narzeczeństwo Bronki".

Od Administracyi.

Upraszamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy jeszcze za miesiąc czerwiec i poprzednie przedpłaty nie uiścili, aby najpóźniej do dnia 16 bm. zechcieli uregulować zaległość — w przeciwnym bowiem razie dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Głosy publiczne.

W cyrku Solange naprzeciw parku Krakowskiego występować będzie trupa **„Glima"** jeszcze tylko 2 dni.

Ze sportu.

Wyścigi cyklistów i motorzystów. Staraniem „Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów" urządzone zostaną w dniu 23 b. m. wyścigi cyklistów na szosie Podgórze—Mogilany z następującym programem:

1) Bieg otwarcia 5 klm. (3 nagrody). 2) Bieg nowicyuszy 6 klm. (3 nagrody). 3) Bieg gości 10 klm. (5 nagród 2 honorowe). 4) Bieg K. K. C. i M. 5 klm. (3 nagrody). 5) Bieg ogólny 10 klm. (5 nagród 2 honorowe). 6) Bieg za prowadzeniem motorów 5 klm. (3 nagrody).

Do wszystkich biegów z wyjątkiem biegu IV dopuszczeni są także członkowie innych klubów i oddziałów kolarskich „Sokoła" za okazaniem legitymacyi. Bieg IV tylko dla członków K. K. C. i M. — Wpisowe wynosi do biegów I, II, IV i VI po 2 kor. 50 hal., do III i V po 3 kor. 50 hal. od siodła.

Początek wyścigów o godz. 3 popoł. Start przy słupku 1, na drodze prowadzącej do Borku fal, obok strażnicy wojskowej. — Wpisowe przyjmuje skarbnik p. A. Weissman przy ul. Szewskiej l. 13, do dnia 22 b. m. włącznie.

Z sali sądowej.

Rozprawa Wolny-Kosobucki.

W sądzie powiatowym przed sędzią Drem Szczerbą odbywała się dzisiaj w dalszym ciągu rozprawa Wolny-Kosobucki.

Jako pierwszego świadka powołano p. Stieglitza, starszego cechu tapicerów. Swiadek zeznaje pod przysięgą i powtarza wyjaśnienia dane przez p. Garfunkla na posiedzeniu Izby rękodzielniczej.

Przew. Jak się panu przedstawił Garfunkel? Czy jako kandydat adwokacki?

Sw. Tak jest.

Przew. Jak zachowywał się podczas zeznań p. Garfunkla p. Wolny?

Sw. Spokojnie. Przerywał wprawdzie parę razy, ale jakiemi słowami, nie pamiętam.

Następnie opisuje świadek oburzenie, jakie wywołał artykuł „Nowin". Sw. opowiada, że gdyby jemu tak zrobiono, to „biłby w twarz".

Przew. Czy szkontrum w kasie rękodzielniczej przeprowadzone było przed, czy po posiedzeniu?

Sw. Nie przypominam sobie.

Powołano następnie na świadka p. Drozdowskiego.

Przew. Czy kontrola w lipcu z. r. była ściśle przeprowadzona?

Sw. Tak jest.

Przew. Czy szkontrum nie wykazało braków?

Sw. Nie. Jedynie niektóre cechy nie uiściły wkładek.

Obr. Dr Heski. Nie można zarzucać p. Wolnemu, że informował p. Garfunkla, ponieważ p. Szczepański, red. „Nowin", który nie był zupełnie informowany napisał 380 wierszy druku. To było bardzo uczciwe..

Przew. Ile pan mógł mieć w kasie, jako skarbnik budowy domu rękodzielniczego?

Sw. Mogłem mieć około 5000 K.

Swiadek opowiada następnie historyę projektów budowy domu rękodzielniczego oraz burzenia starego.

Powołano następnie red. „Chochoła" p. Zarusa, który po wyjściu „Nowin" z artykułem o rzekomej defraudacyi, zajął się wysyłką „Nowin" do członka Izby ręk. Swiadek przyznaje, że „Nowiny" wysyłał. „Nowiny" dostał bezpłatnie, od kogo zaś, nie wie.

Sw. r. m. Bujas opowiada znane szczegóły walki w Izbie.

Sw. Dłużyński, b. cechmistrz garbarzy, zeznał, że jeszcze dwa dni przed wyjściem „Nowin" ze znanym artykułem krążyły po mieście pogłoski o ucieczce Kosobuckiego i defraudacyi w Izbie.

Swiadek w południe zatelefonował do Lwowa do Wydziału kraj., aby p. Kosobucki natychmiast wracał. Sw. wyjechał następnie w towarzystwie p. Burnatowicza do Podgórza-Płaszowa, gdzie właśnie wysiadł p. Kosobucki i opowiedział mu o artykule „Nowin" i wersyach krążących po Krakowie.

Sw. Dąbrowski, red. „Kuryera ilustrowanego", powołany na stwierdzenie pewnych danych co do informatora o defraudacyach w Izbie.

Red. Dąbrowski zaprzysiężony powołując się

na dobrodziejstwo par. 183, prosi o zwolnienie od odpowiedzi. Sędzia przychyla się do prośby, mając na uwadze tajemnicę redakcyjną.

Następnie zeznaje p. Tomasz Będzikiewicz. Godz. 1 rozprawa trwa dalej.

Listy z kraju.

Stary Sącz. (Poświęcenie sztandaru straży ochotniczej. Wycieczki. Jubileusz X. kan. Rozwadowskiego. „Wiesław").

W dniu 2 bm. tutejsza straż ogniowa ochotnicza poświęcała nowy swój sztandar. Uroczystość ta zgromadziła w mieście naszem liczny zastęp delegacyi straży, które przybyły z Nowego Sącza, Piwnicznej, Muszyny, Limanowy i Jazowska.

Tutejszy „Sokół", jak również liczna publiczność, złożona ze sfer inteligencyi i mieszczaństwa brały udział tak w pochodzie, jak w uroczystości poświęcenia sztandaru, jak i wbijania gwoździ. Aktu poświęcenia dokonał X. kan. J. Jordan Rozwadowski.

Po wspólnym obiedzie w sali „Sokoła" uczestnicy udali się do lasu miejskiego na górę zwaną „Sokolicą", gdzie przy dźwiękach muzyki kolejowej z Nowego Sącza zabawiano się ochoczo do późnego wieczora.

W dniu tymsamym Sodalicya kolejowa z Nowego Sącza urządziła wycieczkę wozami do Starego Sącza, gdzie w lasku nad Popradem zabawiano się przy dźwiękach muzyki ze Siedlec.

W zabawie brały udział pokrewne tutejsze stowarzyszenia katolickie, które w zeszłym miesiącu czcząc 50-letnią rocznicę pracy swego pasterza X. kan. Rozwadowskiego na stanowisku proboszcza, założyły czytelnię parafialną, otwierając ją w rocznicę jubileuszową. Przed domem, w którym się znajduje czytelnia, wzniesiono bramę powitalną przyozdobioną zielenią, chorągwiami o barwach narodowych i stosownymi napisami, w której witając jubilata delegaci stowarzyszeń wyrazili mu hołd i wdzięczność za jego długoletnią, zbożną pracę.

Starosądecki „Sokół" dużym nakładem pracy i starania wystawił w dniu 9 bm. „Wiesława" Brodzińskiego w opracowaniu scenicznem.

Z uznaniem podnieść należy pracę aranżerów przedstawienia, którzy wszelkich sił dołożyli, by obrazek ten wypadł wdzięcznie dla oka, a melodyjnie dla ucha.

Przemalowano więc na przedstawienie to dekoracye; druhowie K. i B. ćwiczyli chóry i partye solowe; orkiestra „Sokoła", złożona przeważnie z tutejszych nauczycieli, wywiązała się bardzo dobrze z zadania. Akcya sceniczna szła w żywem tempie, a sceny mimiczne dopisywały się do wytworzenia wdzięcznej całości.

Publiczność licznie dopisała, darząc wykonawców rzęsistymi oklaskami, które powinny być im zachętą do dalszej pracy na tem polu.

Def.

„Obieżysasi" w Bawaryi.

Monachium 10 czerwca.

Korzystając ze święta Bożego Ciała, urządziliśmy z Monachijskiego Tow. studentów Polaków wycieczkę do „obieżysasów". Wyjechaliśmy do stacyi Seefeld, odległej godzinę jazdy od Monachium. Było nas czterech. Moi towarzysze, wszyscy akademicy z Poznańskiego. — Mamy iść do miejscowości Tiefenbrunn, gdzie są nasi „obieżysasi". Na stacyi kolejowej dowiadujemy się, że do Tiefenbrunn trzeba iść jeszcze pieszo dwie godziny. Idziemy. Tuż obok drogi widzimy po prawej stronie wielkie jezioro Ammersee, a nad nim wznoszące się zameczysko. Przechodzimy przez wieś Oberalting, idziemy lasem, małymi wzgórzami, wśród łąk i zbóż, mijamy wieś drugą i wreszcie dostajemy się do celu naszej dwugodzinnej wędrówki. Widzimy jedynie same zabudowania folwarczne, które noszą nazwę Tiefenbrunn. Naszych „obieżysasów" zastajemy w domu. Witamy ich słowy „niech będzie pochwalony" i rozpoczynamy z nimi pogawędkę na temat „co słychać u nich".

Szczegóły przez nich podawane są niemniej interesujące, jak ważne dla stosunków naszego „obieżysastwa". Pracuje ich 9 osób, sześciu mężczyzn i trzy dziewczęta. Wszyscy pochodzą z Galicyi ze wsi Smereczna pow. Dobromilskiego. Są Rusinami. Nikt z nich słowa ani czytać, ani pisać nie umie. Dlatego z listami, jakie odbierają od swych krewnych, chodzą albo do „obieżysasów" o 3 godziny drogi od nich się znajdujących, albo do Monachium do żyda, który był ich agentem. To też zaraz na wstępie zwrócili się do nas z prośbą, by im odczytać listy, które w ostatnich dniach odebrali od rodziny. Listy te, jak nas objaśniają, pisze żydówka, bo nikt inny w ich wsi ani czytać, ani pisać nie umie.

Na tym folwarku pracują od marca po raz pierwszy. Według kontraktu mężczyźni otrzymują po 1 mk. 10 fen., względnie po 1 mk. 20 fen. dziennie, chłopcy i dziewczęta o 10 fen. dziennie mniej. W czasie koszenia i żniw otrzymywać mają więcej. Oprócz tego otrzymuje każdy z nich tygodniowo: 25 funt. ziemniaków, 10 f. chleba, po jednym funcie mąki, ryżu, grochu, kaszy, szmalcu, pół funta soli, 89 fen. tyg. na słoninę i pół litra mleka codziennie. — Jedna z dziewcząt zarządza kuchnią. Żywności mają poddostatkiem. Nie mogą nawet zjeść wszystkiego chleba, a groch i kaszę zsypują do worków, bo zjeść nie mogą, a sprzedać nie mają komu. Praca trwa od godz. 5 rano do g. 6 30 wiecz. z jednogodzinną przerwą obiadową. Na obchodzenie się przełożonego i na pracę nie narzekają. Za ciężką tylko mają pracę młodzi chłopcy. Oddzielnie mieszkają mężczyźni i dziewczęta. Do kościoła nie chodzą, bo wstydzą się swego ubogiego ubrania wobec dostatnio ubranej ludności miejscowej. Zgodzili się do roboty za pośrednictwem agenta żyda, dostawszy się w jego ręce za pośrednictwem jakiejś nieznajomej kobiety z Przemyśla. Robotę przyjęli na podstawie kontraktu, którego oczywiście zupełnie nie znali, będąc analfabetami. Żyd obiecywał im, że dostaną robotę tuż koło granicy austryackiej. Przejechali jednak granicę pod przewodnictwem żyda, nie wiedząc, gdzie jadą. Żyd-agent przyjechawszy z nimi na miejsce otrzymał od zarządu folwarku po 12 mk. 50 f. za każdego, oprócz kosztów podróży. Ten sam żyd-agent według opowiadania zarządcy folwarku miał w tym roku przywieźć do Monachium 2000 robotników z Galicyi, a jeżeli za każdego robotnika brał 12 mk. 50 fen., to zarobił w tym roku 25.000 marek. Dla wszystkich tych dostawionych przez siebie robotników utrzymuje ów żyd-agent biuro informacyjne w Monachium, do którego zwracają się „obieżysasi" w razie potrzeby. Uprzejmy zarządca folwarku na nasze przedstawienie przyrzekł przyjmować od robotników te wiktuały, których oni zjeść nie mogą i za nie płacić im według targowej ceny.

Po takiej informacyjnej pogawędce, trwającej przeszło dwie godziny wyruszyliśmy z powrotem w drogę do uroczej miejscowości Sternberg, gdzie nad brzegami wielkiego jeziora, ciągnącego się aż 20 klm. tysiące Monachijczyków przepędzą co święto w porze letniej czas wypoczynku. — Tu bowiem zginął tajemniczą śmiercią król bawarski Ludwik II. Pociągiem wieczorowym wróciliśmy stąd do Monachium.

X. A. M.

Z Rady państwa.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu załatwiła II-gi rozdział pragmatyki służbowej urzędników, dotyczący praw i obowiązków urzędników, przyjmując przeważnie brzmienie komisyi. § 31 o zachowaniu się urzędników w służbie i poza służbą przyjęto w brzmieniu komisyi, które do postanowień przedłożenia rządowego dodaje postanowienie, że urzędnikowi nie można przeszkadzać w wykonywaniu praw obywatelskich odwołując się na stosunek służbowy.

Pierwszy ustęp § 32, według którego urzędnikom zabrania się udziału w stowarzyszeniach, jeżeli cel stowarzyszenia lub sposób udziału w stowarzyszeniu sprzeciwia się obowiązkom urzędnika, skreślono zgodnie z wnioskiem komisyi.

Rząd oznaczył skreślenie tego postanowienia, jako przeszkodę do sankcyonowania całej ustawy.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad rozdziałem II-gim.

Przyjęto dodatkowy wniosek p. Steinwendera do § 44, iż pensyonowanym urzędnikom wolno po poprzedniem zezwoleniu władz centralnych brać udział w Radach nadzorczych towarzystw akcyjnych lub innych na zysk obliczonych przedsiębiorstw. Uchwalono też wniosek dodatkowy p. Tonellego do § 68, aby czas czekania na awans w randze IX zniżyć z 7 na 6 lat.

P. Kemeter wystąpił przeciw onegdajszym wywodom ministra spraw wewn. Heinolda. Mimo, że rząd w tym tonie przemawiał, stronnictwo mowcy będzie występywać za szybkiem załatwieniem reformy wojskowej. Poseł dotknął także sporu o uniwersytet ruski, apelując przytem do klubu ruskiego i do Koła polskiego, aby unikały rozbicia parlamentu.

Dyskusyę zamknięto, a mowcami generalnymi wybrano p. Lwa Lewickiego i p. Dra Mühlwertha. Obrady przerwano.

W dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Pachera w sprawie oficyantów pocztowych przemawiał mowca jeneralny „pro" p. Kikinger. Wnioskowi przyznano nagłość.

Wniosek p. Burzivala uzupełnia wniosek Pachera w tym kierunku, że płace oficyantów pocztowych mają być w ten sposób uregulowane, aby najpóźniej po 8 latach służby dochodziły do płac urzędników państwowych XI rangi.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Pachera wraz z wnioskiem p. Burzivala.

Odczytano interpelacyę p. Głąbińskiego w sprawie przeniesienia magazynu prochu z obrębu miasta Lwowa.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś przedpołudniem.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 czerwca.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów prowadzi dalej obrady nad grupą III. przedłożenia o pragmatyce służbowej.

P. L. Lewicki, jako mówca gener. „contra" domaga się, aby urzędnik za naruszenie narodowości wzywany był do porządku a w dalszym wypadku, aby wytaczano mu śledztwo dyscyplinarne. Mówca wytaczał skargi na upośledzenie Rusinów w Galicyi.

Następnie przemawiał drugi generalny mówca p. Mühlwerth, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Z komisyi prawniczej.

Wiedeń. (T. B.) Komisya prawnicza rozpoczęła obrady nad projektem karnej procedury wojskowej. Minister obrony krajowej prosił o rychłe załatwienie ustawy, aby mogła ona jak najprędzej wejść w życie.

Fiasko pos. Wassilki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza obstrukcya pos. Wassilki w komisyi budżetowej przeszła bez wrażenia. Nadto poseł Wassilko popełnił zasadniczy błąd, gdyż oświadczył na wstępie swej mowy, że Polacy nie są tak lojalnymi i wiernymi poddanymi, za jakich się przedstawiają. Część posłów polskich postanowiła zainterpelować go w tej sprawie i zmusić do odwołania swego twierdzenia.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi Rady państwa dla wyodrębnienia Chełmszczyzny. Posiedzenie to było logicznem następstwem posiedzenia poprzedniego komisyi, na którem przewodniczący Kobyliński odebrał głos posłowi Szebece, wskutek czego Tagancew i Stachowicz zebranie opuścili.

Posłowie Szebeko i Chrzanowski przybyli do Rady państwa, ażeby oświadczyć prezesowi jej lub komisyi, że wychodzą z niej z powodu dopuszczonego gwałtu nad mniejszością.

Wobec wyjazdu prezesa Rady do Moskwy, oraz braku prawomocnego „quorum" komisyi, posłowie Szebeko i Chrzanowski odjechali, przysławszy prezesowi Rady odmowę listowną uczestniczenia w komisyi.

Pomimo, że przedstawiciele zarówno mniejszości jak i większości niejednokrotnie prosili o niewyznaczanie posiedzenia z powodu wyjazdu wielu posłów do Moskwy — Kobyliński jednakże posiedzenie wyznaczył i o godzinie 2 popołudniu przybyło na nie 7 członków komisyi z 15. Artykuł 46 regulaminu wymaga obecności połowy członków. Ale pomimo niewystarczającego „quorum" Kobyliński uznał za stosowne otwarcie rozpraw.

Wobec zupełnej nieobecności opozycyi, — przyjęto bez rozpraw wszystkie artykuły projektu w redakcyi Dumy. Przyjęto też życzenie, aby nie zmuszać katolików do nieobchodzenia świąt katolickich.

Kobyliński uznał siedmiu członków za „quorum", ponieważ wskutek usunięcia się Tagancewa i Stachowicza z komisyi pozostało w niej tylko 13 członków. Tymczasem prawo żąda, ażeby zrzeczenie się było uczynione na piśmie i zaraportowane plenum Rady, która tylko może uznać zrzekającego się za wybyłego.

Najlepszym dowodem bezprawia, jakiego dopuścił się Kobyliński jest to, że Stachowicz otrzymał zaproszenie do przybycia na posiedzenie dzisiejsze. Tym sposobem sam Kobyliński nie uważał Stachowicza za wycofanego formalnie z komisyi.

Posiedzenie dzisiejsze sprawiło wielkie wrażenie. Krążą pogłoski, że odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie, na które zaproszeni będą posłowie Polacy, aby dać im możność wypowiedzenia się.

Dookoła wojny.

Turcy o bitwie pod Sansur.

Konstantynopol (T. B.) Ministerstwo wojny ogłasza depeszę z pobliża Sansur, gdzie Włosi urządzili atak w sile półtorej dywizyi wspieranej armatami okrętowemi i fortecznemi. — Walka trwała 7 i pół godziny. Lewe skrzydło wojska tureckiego musiało się cofnąć z powodu silnego ognia działowego. Inne oddziały wojska tureckiego stawiały bohaterski opór, aż im zabrakło amunicyi, poczem nastąpiła walka na broń ręczną. Straty Włochów wynoszą 1000 ludzi; straty tureckie 150 zabitych i 300 rannych.

Włosi pod Dardanelami.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że 11 okrętów wojennych włoskich pojawiło się pod Dardanelami koło wyspy Imbros. Wiele rodzin ucieka do Konstantynopola z obawy przed wylądowaniem Włochów.

Włosi przed Mitylene.

Konstantynopol (T. B.) Gubernator Mitylene telegrafuje: Ubiegłej nocy włoski kontrtorpedowiec zbliżył się do cieśniny Ajwali, gdzie się połączył z innym okrętem wojennym i łodzią motorową. Kontrtorpedowiec wkrótce się oddalił.

Wydalanie Włochów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Termin wydalania Włochów upływa dziś wieczorem. Dotąd wyjechało z miasta 3000 Włochów, dziś wyjeżdża jeszcze 2000. Odezwa przybita na czarnej tablicy konsulatu niemieckiego zwraca uwagę, że termin wydalenia nie został przedłużony.

Z polityki światowej.

Sensacyjne rewelacye.

Londyn. (Tel. wł.) Kapitan Faber, którego mowa przeszłego roku przyniosła sensacye w sprawie floty angielskiej, wygłosił znowu mowę, w której oświadczył, że Anglia będzie musiała zrzec się hegemonii nad morzem Śródziemnem. Wskutek zgody z Francyą, która to zgoda może przemienić się na przymierze, Anglia do r. 1914 potrafi jeszcze utrzymać swą przewagę na morzu Śródziemnem.

Potem jednak flota angielska w połączeniu z francuską będzie słabsza od włoskiej i austryackiej.

Anglia nie może powiększać swych załóg w Gibraltarze i w Egipcie, gdyż odpowiadają one stanowi floty. Jeśliby wybuchła wojna niemiecko-francusko-angielska, Anglia przez 17 dni nie będzie mogła dać pomocy Francyi i może stracić swe kolonie, a nawet Indye. Niemcy od północy tymczasem wpadną do Francyi i zmuszą ją do pokoju, którego warunkiem będzie, że flota francuska stanie się własnością Niemiec.

Podróż polityczna.

Paryż. (T. B.) „Echo de Paris" donosi, że Poincarré po sesyi parlamentarnej uda się na okręcie wojennym na morze Północne i Bałtyckie, między innymi do Kronsztadu, skąd do Carskiego Sioła, gdzie będzie przyjęty przez cara. Odbędzie on również konferencye z Kokowcewem i Sazonowem.

Odbudowa floty rosyjskiej.

Petersburg. (T. wł.) Rozprawy nad projektem odbudowy floty rozpoczną się w Dumie w sobotę na posiedzeniu tajnem.

Powstanie na Kubie.

Nowy Jork. (T. B.) Powstanie Murzynów na Kubie rozszerza się coraz bardziej. Murzyni zniszczyli i podpalili dwa miasteczka. Prezydent kubańskiej Izby posłów, Ferrara, wyjechał do Waszyngtonu celem naradzenia się nad sposobami stłumienia powstania z rządem amerykańskim, który przygotowuje interwencyę zbrojną. Kubańczycy jednak chcieliby, bądź co bądź, interwencyi tej uniknąć.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 czerwca.

Oficyalne zaprzeczenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma poranne, zwłaszcza „N. Fr. Presse", donoszą, — że między Kołem Polskiem a Rusinami toczą się układy o zaprzestanie obstrukcyi i to na tle zupełnie nowych warunków co do reformy wyborczej.

„N. Fr. Presse" stwierdza, że komisya reformy wyborczej Sejmu galicyjskiego została zwołana na 15 bm, a równocześnie Koło Polskie decyduje się odstąpić Rusinom więcej mandatów, niż dotychczas. Rusini żądali 30 proc. mandatów, Polacy dawali 26 proc., obecnie zaś decydują się dać 28 procent.

Wobec tych pogłosek prezes Koła polskiego upoważnił redakcyę „Polnische Corr." do zaprzeczenia, że

1) nie zwołano zupełnie komisyi na 15 bm., gdyż Wydział krajowy nie dostarczył jeszcze materyałów statystycznych co do podziału okręgów wyborczych pod względem narodowym. Prezes Koła ma jednak zamiar zwołać w tym miesiącu posiedzenie komisyi.

2) Pogłoski o wszelkich pertraktacyach z Rusinami w sprawie reformy wyborczej są nieprawdziwe.

Prezydyum Sejmu węgierskiego u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tisza i obaj wiceprezydenci Izby węgierskiej zostali dzisiaj przyjęci przez cesarza na audyencyi. Cesarz przyjął prezydyum Sejmu w pełnym mundurze feldmarszałka ze wszystkimi orderami, co stanowi wielkie odznaczenie dla prezydyum. Cesarz na przemówienie hr. Tiszy odpowiedział przemową, którą całą miał na piśmie.

Wyraził w niej swój wysoki szacunek dla ofiarności i odwagi moralnej prezydyum, a zarazem nadzieję, że to zachowanie się prezydyum otrzyma nagrodę w postaci stałej zdolnej do pracy większości w Sejmie i mnożącej się powagi Izby.

Ważne dla Śląska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że protokół w sprawie budowy kolei dalmatyńskich i kolei Koszyce Bogumin został podpisany i ma moc obowiązującą. Śląsk wobec tego otrzyma szereg ulepszeń kolejowych.

Zdrowie hr. Stuergkha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Stuergkh wyjechał dzisiaj po raz pierwszy na spacer i czuje się znacznie lepiej.

Napad na magazyn prochu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Zemlina donoszą o nowym zamachu na składy prochu. Dziś w nocy 5—6 mężczyzn podeszło do magazynu. Kiedy posterunek zatrzymał ich, strzelili kilkakrotnie z rewolwerów i uciekli. Straż wojskowa natychmiast przeszukała okolicę, ale bez skutku. Śledztwo jest w toku.

Ładne stosunneczki.

Belgrad. (Tel. wł.) Część prasy atakuje bardzo ostro króla serbskiego Piotra za ułaskawienia, których udzielił w ostatnich czasach a które są niesprawiedliwe. Niedawno ułaskawiony został zbrodniarz, który za zgwałcenie został skazany przez wszystkie instancye na 8 lat więzienia.

Dzienniki twierdzą, że wielką rolę w tych sprawach odgrywają pieniądze. Mianowicie ks. Jerzy wziął od rodziny tego zbrodniarza 40 tysięcy denarów i za to wymógł na królu jego ułaskawienie.

Obiega pogłoska, że minister sprawiedliwości niebawem ustąpi.

Fiasko powszechnego strajku.

Londyn (T. B.) Biuro Reutera donosi, że proklamacya strajku narodowego nie odniosła tych skutków, jakich się spodziewano.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 12 czerwca 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	118	—
Franki papierowe	95	25	95	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	491	—	496	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97	50	98	—
4% „ „ „ „	90	50	91	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98	—	98	50
4% Listy zastawne Banku kraj.	90	75	91	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z niemi.	97	—	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	94	50	95	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	88	75	89	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	88	50	90	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	88	—	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	97	75	98	25
4% Obligacye kolejowe	88	—	88	50
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	709	—	705	
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	425	—	430	
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	535	—	540	
Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	91	50	92	
4 2/10% wspólna renta srebrna	91	0	92	
4% renta koronowa austryacka	88	75	89	
4% renta koronowa węgierska	88	25	89	
4% renta austryacka w złocie	114	—	114	
4% renta węgierska w złocie	109	—	110	

Staruszek

65 letni, długoletni roznosiciel gazet, zupełnie ociemniały, obecnie złożony ciężką niemocą nie mogąc zapracować na kawałek chleba, prosi li ościwe serca o przyjście z pomocą w niedoli.

Łaskawe datki upraszam uprzejmie nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu".

TOMASZ BARANOWSKI.

Prosi o wsparcie

człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenia jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

10 ludzi i koroną,

lub ewentualniemniejszą kwotą uratuje, kto ją prześle na ręce Administracyi „Głosu Narodu" dla niewinnie zadłużonej rodziny, pod litery „W. J." 563 3 3

Dziecko lat dwa na własność odda. Wiadomość: ul. Koletek Nr. 1 u stróża.

Chłopca 2-miesięcznego odda na własność. Wiadomość: ul. Brzozowa 11 u p. Kowalki.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/92 V 1912

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1912.

Odjazd z Krakowa.

2.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 21 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·00 rano p. posp. Nr. 101 (od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·22 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 maja do 30 września włącznie) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanów, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·20 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Bzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września włącznie) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwarye.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

2·55 po poł., p. osob. Nr. 44B (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 (od 1 maja do 8 czerwca włącznie tylko w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta a od 15 czerwca codziennie) do Zakopanego i Rabki.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 26 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 610 do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wieczór, p. posp. Nr. 204 (od 15 maja do 30 września) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połaczenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezo-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jawotowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ichan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 w nocy, Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy b. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza (Krynicy od 1.V. do 30.IX).

4·57 rano, p. osob. Nr. 20. ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia z Gorlic, Orłowa, (z Zakopanego od 1.V. do IX/VI. tylko w niedzielę i swięta, względnie przy bezpośrednio po sobie następujących dniach świątecznych, w ostatnim dniu świątecznym Od 15/IV codziennie,)

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·42 " " " Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8·14 rano p. posp. Nr. 203 (od 15. maja do 30. września włącznie) z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8·18 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1. czerwca do 30. września włącznie) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·45 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

8·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. N. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 rano, p. osob. Nr. 114 (od 1 czerwca do 30 września w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 rano, p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia: z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1. maja do 30. września włącznie) Nowego Sącza, Stróż, Jasła Szczucina.

2·05 rano, p. osob. Nr. 44 (od 15 czerwca codziennie) z Zakopanego i Rabki. Połączenia od Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. osob. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 119 (od 1. czerwca do 30. września włącznie) z Tarnowa Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15. czerwca do 30. września) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7.36 wieczór. p. posp. Nr. 204 (od 15 maja do 30. września) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła.

8·10 wieczór. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wieczór. p. posp. Nr. 102 (od 15 czerwca do 30. września wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·46 wiecz. p. osob. Nr. 47 B (od 1. maja do 30. września w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia, Sierszy wodnej, Wadowic.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 wieczor. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·15 wieczór. p. posp. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina, przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

SKLEP

w Krakowie, w Śródmieściu, przynoszący na czysto około 500 kor. miesięcz. dochodu, sprzedam tylko katolikowi za 16.000 kor. Ryzyko wykluczone, interes łatwy do prowadzenia. Zgłoszenia tylko pisemne pod J. A. do Administracyi pisma. 776 2 1

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 3